

ELEWTRIK

PAŃSTWOWY TEATR LUDOWY

KAT-A

SKOROSZYT

KRAKOWIACY
I GÓRALE

N. Bogusowski

DOKUMENTACJA SPEKTAKLU NR 154
"KRAKOWIACY I GÓRALE"

(SCENARIUSZ)

106/898

1981

KRAKOWIACY I GURALE

AKT I

Teatr reprezentuje z jednej strony chałupy wiejskie, w pośród nich widać karczmę z wystawą. Po drugiej stronie pod laskiem młyn i rzeczka, na której stoi mostek. W głębi widać wieś Mogilę i grobowiec Wandy.

Nr. 2.

SCENA I Wstęp

STACH Cóż ty Jonku, nie tam nie widzisz ?

JONEK Nic, nic wcale, próżno się bidzisz.

STACH Patrzaj ino miły Jonku ?
Patrzaj dobrze przeciw słońcu:
Bo słyszałem, że dziś wcale
Mają przypłynąć górale.
O nieszczęście też to moje !
Jakże ja się tego boję !...

JONEK Nie lękaj się, miły Stachu,
Wszak-ci nie umrzem od starchu,
Toć górale nie są carci...

A jeśli też są uparci.

Tak ich tu gracko wyćwicem,

Że się muszą wrucić z niczem.

STACH

Ale, jak mi porwą Basię ?

JONEK

Plecies: im do tego zasię. -

Ale cicho ! Coś spod góry

Płynie: chyba dwa gąsiory.

STACH

Ach, to oni mój Jasielku !

JONEK

Nie inacej, mój Stasielku,

Teraz widzę doskonale,

Że to oni są górale. -

STACH

Cóż to cynić ? - Cóż poczniewa ?

Oto do ojca pojdziewa,

i górale nim przyplyną,

Padną mu do nóg z dziewczyną

I opowiem moje chęci.

JONEK Ja za družbą służę ci.

DUETTO Idźmy! wsak on nie ze skały:
Wzrusy się na me /twe/ zapali,
Wszakże i on w miodym wieku,
Musiał też doznać nieboże,
Jak to wej doskwiera ciekui,
Kiej do swej lubej nie może

STACH Ach, nie mogę, mój Jontku, jakoweś mię mory
Przychodzą i drzę cały.

JONEK Zwyczajne, jowory.
Nieśmiały ciekui!
Jeno ośmielze się przecie.

STACH Wien, że młynarza ,najlepsza jest dusa
we świecie;
Ale jego zonecka!... Oj, ta żadną miarą
Nie pozwoli nam na to. Wszak wies, miły bracie,
Ze go tak osidlała, jak kobylicę starą ;
W ustawicznej nieborak żyje tarapacie.

JONEK Dobrze mu, na co stary ożenił się z młodą!
Takieśkx zawsze swych mężów radę za nos wiodą.

Jak tylko pani Dorota
Wlazła w dom - zaraz niecnota
Starca zawojownika i córkę mu gryzie;
A sama jak zobaczy zwawego chłopaka,
Zaraz do niego lizie,
Kisby smoka jaka.

SIACH Otóż to, miły Jonku, moja bieda cała,
Pani młynarka tak się we mnie zakochała.
Ze, gdzie mnie tylko spotka, w oborze lub gusnie,
Zaraz chce carusa u mnie.
Ongi, jak mnie pod stogiem siana wywróciła,
Tak kxxł mię ściskała niecnota,
Ze ledwie mnie nie udusiła.

JONEK Cy tak? No, wejcie! to to ta
Przyczyna. Ze ze ci nieś chce Basi dać za żonę. -
Wiesz - że co? Ot przed Bartkiem oskarżony onę,
Ze się wszystko zaxaxszy zakoncy.

STACH

Oj nie, siły Jonku,
Nie przycyniajmy próżno staremu Krasonku,
Mógłby się na śmierć zagryźć, gdyby lepiej
Mężowie na swych żonek figle byli ślepi,
Więcejby spokojności między ludźmi było.

JONK

Mów raczej, że rozpustniejby się w świecie żyło,
Ale wiesz co? Te wszystkie natki korowody
Są furdą, jeżeli masz słowo panny młodej.

STACH

Oj, Basia mię miłuje i tak powiedziała,
Że nie chce tego drągala,
Bryndasa Górala,
Którego jej macocha za męża obrała.
Tylkoć to ociec stary, zapewne mu słowa
Zechce dotrzymać, bo to już dawna umowa,
Między nimi stanęła . - Ach oto już płyną
Górale i Bryndasa zaręczą z dziewczyną.
Ja się zabiję Jonku, jeżeli ją postradam.

JONEK Ciekawno, niech ja w-przódki z młynarzem pogadam,
Kto wie! Może go przecię w zdaniu przeinacę,
Jak mą dobrze racyje nasze wytłumaczę,
Przecież to i twój ociec sześć kobył zaprzęga ?
A jeżeli to tego dziewczyna ci sprzyja,
To się niczego nie bój.

STACH Ale nam czas sija,
Bo jak oni górale przypłyną do młyna,
Jak się uprze ona Dorota! - a więc starowina
Bartłomiej jodła córkę i z chęcią i z nusem.

JONEK Jesce to nie tak prędko, wzdyc az pod Krakusem
Ledwie co ich ujrzałem: ani za godzinę
Nie będą jesce tutaj. Ty tylko dziewczynę
Staraj się zwabić z młyna, by znówiliśmy się

STACH Nie wiem, jak to tu zrobić.

JONEK Oj, widzisz - ty Basie ?...

SCENA II

STACH Basiu! Moja ty dusko, znajdź tu do nas trocha...

BASIA Nie mogę, bo miyn wejście zamknęła machcha.
Ale patrzajcie jeno, jest ona w stodole?...
Jeżeli jej nie widać, zejść choć po kole.

JONEK Nie masz jej, chwilka temu, posła za ogrody.

STACH Zejść więc, tylko ostrożnie abyś okody
Nie zrobiła.

BASIA Nie bój się, nie pierwszy raz ci to.

JONEK Ba, ba! nie dusiałaby chyba być kobitą,
Zeby się nie usiała wykradać do gacha.
Ale jak zręcznie skace, jak koza, ha!ha!ha!...
Mówią że nie trza wierzyć po miastach niewieście,
Diabła prawda i na wsi to robią, co w mieście.

STACH Ach Basiu! Życie moje, cóż to będzie z nami?

BASIA Alboż co ?

STACH Już dwie krypy płyną z Góralami.
Nieładku tu staną.

BASIA A to niech i staną.

STACH To cię wej nie martwi ? To chcesz być wydaną
Za Brynadasa, Górala ?

BASIA Nic z tego nie będzie.
Wszak wiesz, że kiedy u nas był raz po kolędzie
Powiedziałaś mu wyraźnie,
I że ja się z nim nie drażnię,
Ale mu scyżę mówię, że jak diabła, jego
Nie ścierpię i że pójdę za Stacha mojego..
A że on nie chce wierzyć, że tak jest uparty,
Niechże go pierwszą carty.
Jak przyjdzie, tak też pójdzie nazad z kwitkiem.

STACH Dobrze to, moja Basiu, ale gdy z tem wszystkiem
Ojciec cię musieć będzie, albo też nacocha ?

BASIA Ojciec tego nie zrobi, bo mnie mocno kocha,
A matuli tez powiem: "Matulu słuchajcie,
Kiej was tak Córka miły, to se go kochajcie,
A jak mnie weźmie gwałtem, pozna, zem kobita
Takgo gryźć, tak carbowski żyć zem z nim gotowa,
Ze mu żak za jeden tydzień, jak kadź spuchnie głowa -
Nie bój się mój Stasiaku, nie nas nie rozłący
Jeśli cię nie zmienią jakie przeciwności.

STACH Basiu, czyliż ty nie znasz całej mej miłości
Jako węgiel skroplony wodą bardzo parzy
Jako wiatr rozdmajając ogień, lepiej żarzy
Tak moje serce większych doznaje płomieni,
Kiedy na mnie fortuna przeciwności mieni.

Nr. 3.

Serce nie sługa, nie zna co to pany
Nie da się okuć przesecą w kajdany

Miłością żyje, w niej szuka rozkoszy
Bez niej usycha, jak róża bez rosy
Śpiewa w klateczce więziona ptaszyna
Że była wolną, kiedyś przypomina,
A choć jej ptaśnik daje dość żywności
Jednak przez szczeble wdycha do wolności.

BASIA

Juz se więc głowy nie gryż, juz ja w to poradzę
I tego natrętnego Brynadasa odsadzę

JONEK

Ej, cicho! Dorota wej tam idzie !

STACH

A cyé ją tu licho
Niesie... Uciekaj Basiu, by cię nie zoczyła

BASIA

Ale jak? Łatwom z dachu na dół zeskoczyła
Ale w górę nie można, a drzwi od mlyna
Zamknęła na kluc, by snadź starowina
Cielec nie wyszeł patrzeć, kędy ona chodzi.
Bo ja se tak uważam, że ona coś godzi
A jakiegoś jamanta, z którym się zadaje

STACH Nie baj, idź prędzej -

JONEK Idę - nim staną Górale

Ja tu z całą ceredą w tańcu się przywale

Na uciechę mam skrzypki i kobzę Maćkową

S C E N A III

STACH A ja w moje obroty wezmę tu Bartkową
Jeżeli się nie wzruszy, to o starca fraskę
Jak go dyć rozkomosą okrężne igraszki
Wtenczas mu do nóg padnę i syćko opowiem
Może się da nakłonić...

DOROTA Ach Stasičku miły
Tyś moją duszę, życiem, tyś jest mojem zdrowiem
Juz cię od świtu sukam. Pewnie cię zwabiły
Dziewuchy znów do karcmy - a ja bez cię konam !

STACH Ale... ale.... pani miynarko, na coż to nam
Te prózne swary
Was pan - mąż stary
Jakby się wejcie , o tem dowiedział to by to
Dopisós biedy było.

DOROTA Na cóż się z kobitą
Młodą zenił ? - Kiej stary, mógł mnie wej nie zwodzić
Cdy w nicem młodej zonce nie usie dogodzić.

STACH Pani Bartłomiejowa, jeśli serce macie
Pochlebiam sobie wejcie, ze mi Baškę dacie,
Basia mnie bardzo kocha i ja ją wzajemnie.

DOROTA Baški ci się zachciało zdrajco, a śmiesz ze mnie
Takie rzeczy wbrew mówić, toćbym na to miała
Patrzeć, jakby się Baška do cię unizgała ?

STACH A więc też, kiedy inną wynajdę se zonę,
Więcej mnie nie ujrzycie, bo w daleką stronę
Przeniesę się, to i tak wam nic nie pomoże.

DOROTA Prawda i to.
Słuchajże, toć jeszcze być może,
Zebym ci Baškę dała, ale mi obiecać
Musis, ze mi pozwolisz tobie się zalecać,
Wszak i ja młoda i zwawa

STACH Nie, pani Bartkowa -

Niech nas Pan Bóg broni od takiej pokusy uchowa...

Nie słysycie wy, jak nas ksiądz o to strofuje?

DOROTA A ba, niech sobie tam ksiądz zdrowiuchno zabija,

Pamiętam ja, jak do mnie koperciaki palił

Kiedym wej chusty prała, ledwie mnie nie zwałił

W Wisłę, ażem go chciała kijonką przemierzyć -

Nie we wszyckiem też pono trzeba księdzu wierzyć

STACH Ale się ludzie gorszą i śmieją się z tego.

DOROTA Już my nie zgorsym więcej świata zepsutego.

Pamiętam w mieście ową panią malowaną.

Cośmy ~~zawzięci~~ to u niej byli z kasą tatarską:

Mąż koło kuchni chodził, a ona w pokoju

Leżała na kanapie, w tak cieniuchnym stroju,

Ze ją ledwie nie nago widzieć można było,

Dwóch młodych oficerów przy niej się kręciło,

Także jakiś kanonik i patron nadęty,

Ten poprawiał pończochy, ów ścisnął za piętę,

Ażem pękała ze śmiechu.

Nr. 4.

W mieście dziwne obyczaje
Mówią, że ten świat uczony
Ale mnie się tak wydaje
Jakby on był - świat salony.
Nikt nie powie: "Witaj bracie"
"Szczęść ci Boże" lub podobnie
Tylko jak koń nogą skrobnie
A to znaczy: "Jak się macie".
Wedle wzoru z zagranicy
Wieczór siedzą przy obiedzie
Lala idzie po ulicy
A w łóżku leżą blade śledzie.
Lalka śledzia wej tumani
Śledź jej szepnie coś do ucha
Już oboje zakochani
Jest miłosna zawierucha.
Co też to się tam wyrabia
Każda gzi się jak najęta
Rano złodziej, wieczór hrabia
Jak to wróble, jak bydła !

Różne w nieście są szaleństwa
Panny zwą się marnuzele
Za tak marne ceregiele
Wyrzekają się penienstwa.

STACH To się panom godzi,
Bo takim i złe samo na dobre wychodzi
Ale my żyć powinni, jak poczciwość każe,
Ja nigdy mojej zony zdradą nie obrażę.

DOROTA Kiedy tak więc się Baśki nie spodziewaj próżno,
Dziś ją wezmą górale, bądź zdrows.

STACH A czyż można
Abyście mnie tak dręczyć chcieli? Hej słuchajcie
Albo mi zaraz dzisiaj swoją córkę dajcie,
Albo powieś mężowi, że wy mnie kochacie.

DOROTA Cho! próżnaś to praca, nie wskóras nic bracie,
Tak ja temu starcowi zakręciła głowę,
Zeby cię jeszcze wybił za takową mowę,

Spróbuj no, a obacysz, jak tam rzeczy chodzą
Gdzie młode zonki starych mężów za nos wodzą.

STACH Próżna widzę mi rękę, cóż tu teraz pocnę,
Ale otóż i tańce zaczynają skoczne,
Niechże se tu tańczą, ja ojca sprowadzę,
I z naszym organistą trochę się naradzę -
On, jak się na peronę do ojca wysadzi,
Może od mojej baski Góralską odsadzi.

/odchodzi na wieś/

Nr. 5 i 6

SPIEW CHÓRALNY

Płon niesiemy płon
Każdy sobie w dom
Bodaj zdrowo plonowało
Po sto korcy złota dało
Płon niesiemy płon !

Otwieraj gazdo szeroko wrota
Niesiem ci wieniec ze szczerego złota
Zaścielaj gazdo stoly i ławy

5/ U naszego jegomości rośnie lipa w polu
Nie bywa tu i nie będzie w pszenicy kąkolu
Już skończono żniwo w polu.

Idzie do ciebie gość niebывały.

Plon niesiemy plon, każdy sobie w dom !

Zaścielaj gazdo stoły i kan krzesła

Niesie ci wianek dziewczyna grzeczna

1/ Kłaniamy się jegomości samej imości
Niech wian odbierze do swojej garści

2/ Oj prawda prawda widzą to ludzie
Za naszym wieńcem gromada idzie

3/ Czy oberze czy komorze czy śpichlerzowi
A czyli tym stodoleckom co jest pełno w nim

4/ Wywijam się po zagonku jak pszczoła jak pszczo-^{ła}
Dokoła mój wianek dokoła dokoła

5/ U naszego jegomości rośnie lipa w polu
Nie bywa tu i nie będzie w pszenicy kąkolu
Już skończone żniwo w polu.

PRZEDNICA Zaścielaj gazdo swoje podwórko
Będziem po społu stroić przepiórkę.

Na tle muzyki "Plon niesiemy plon" scena mimiczna i balet:
Bartłomiej odbiera z rąk Przednicy, a od jej towarzyszek
małe snopki zboża. Potem przepija do Przednicy i puszcza
się z nią w taniec. - Za jego przykładem reszta orszaku.
Muzyka zapowiada dożynkową drużynę: Dziewczęta, chłopcy,
tanecznice, tanecznicy. Przodownica z wieńcem dożynkowym
na głowie, Bartłomiej, Jonek, Wawrzyniec, później Dorota i
Miechodmuch. Korówód zatrzymuje się u drzwi chaty Bartłomieja.

Nr.6 DZIEWCZETA Już skończą zniwo w polu
przyjmijcie nas do chaty
Niesiem wieniec bez kąkolu
Przystrojony w kwiaty.

KRAKOWIAK U nasego jegomości złocisty podworzec
Tegorocznych zbiorów będzie złota korzec

2/ Obiecał jegomość dziewczkom na wstążeczki

A kobietom pieniądz na czepeczki

3/ Zeżeni my żyto jęczmień i pszenice

Idziemy do młyna po swą obietnicę

4/ Wy mu podajcie wianuszek złocisty

Prosim o półbecek, becke dla basisty

5/ Dał nam pan gorzałki potańcować każe

Bo to tak robili starzy gospodarze

taniec

CHŁOPCY

Bywaj kumie Bartłomieju

Boś ty godny człowiek

Niechże ci się lata śmieją

Niech ci służy zdrowie.

DZIEWCZETA

Za to żonka twa Dorota

Jak pawica chodzi

Myśli ino o zalotach

Chłopaków nam zwodzi.

BARTŁOMIEJ

Gdy się tak zakończył obrzęd uroczysty

Możewa się napić gorzalki czysty

DOROTA

Kochane kumosie, drodzy kumotrowie

Cem komu służyć mamy, niechaj każdy powie

Cy wódecką, cy miodkiem, cyle też niabiałem?

JONAS

Po tańcu wszystko dobre

Któż tu pędzi cwałem ?

GŁOSY

A witamy, witamy panie Miechodmuchu!

MIECHODMUCH

Jak się macie przeżasn! tej wioski mieszkańce

Tu jak widzę, już piją, może były tańce

A ja się nieboraczek spóźniłem troszeczkę

BARTŁOMIEJ Jest jeszcze dosyć miodu

DOROTA I z kminkiem wódeczka

JONEK Długo popamiętamy dzisiejsze okrężne
Wyhasaliśmy żwawo panny i zamężne

MIECHODUCH Bardzo wierzę; tu dzisiaj nie są żadne fraszki.
Pan Bartłomiej chce ubić aż dwa ptaszki
Dożynki i zabawę, dwa odpusty znaczne!
Więc aby je uświęcić, od niodeczku zacznę.
Wiem, że go tu w bród macie.

DOROTA Prosiwa waszności

MIECHODUCH Dożynki, zabawa, a za zdrowie trzecie!

JONEK Nieźle kalikuje

MIECHODUCH Teraz czując szmer w głowie, troszkę potańcuje
Pani Bartłomiejowa jako fundatorka

Która nie oszczędzała na tę ucztę wotka,
Zrobi mi tę estymę, oraz to wesele,
Że pójdzie ze mną w taniec.

MIECHODMUCH

Nużo, skrzypiciele!

Szumno mi poważnego zagrajcie polaka
Bo ja skakać nie lubię, kieby koza jaka.

BARTŁOMIEJ

Zażyję ja z Małki imci Miechodmucha
to
Obaczymy zaraz, Chłopcy, chodźcie bliżej
Abyście udział wzięli w ostatniej siupryzie
Wiś ten słup ?

CHŁOPCY

A ino !

BARTŁOMIEJ

On czeka na zucha
Słup pięknie heblowany, kto się nań wydrapie
Trudu nie pożaruje, są tam piękne dary.

JONEK

Słup lojem smarowany, anie na to nie złapie!

BARTŁOMIEJ Wian kiełbasy, litr wódki, dwa srebrne talary

NIECHODMUCH Litr wódki i kiełbasa powiadzcie raz jeszcze
Czy opłaci się drapać do góry po deszczu?

MAURZYNIEC Wej, panie organisto, co się też wam marzy?

DOROTA Na taki ślup mydlasty wyście już za starzy!

BARTŁOMIEJ I spasiony, kiej wieprzek

DOROTA Grubas masz tu tobie!

NIECHODMUCH Za wysoki? za stary? Bena? a więc sobie
Jak osoba kościelna pomocz przysposzobię.
Poczekaj ino! Poczekaj ino! Do trzech razy sztuka
Już znalazłem taki sposób, żeby go oszukać,
O ty jedyna moja droga buteleczko
Przyjaciółko, ukochana siostró
Już byłem na wpół drogi, już tak niedaleczko
Zegnaj biedna siostró, per dominum nosstrum

Nr. 8.

Nuże skrzypce, nuże cymbaiki
Zwawo tnijcie aż do ucha
Choć buty pójdą w kawaiki
Choć połowę tracę brzucha
Nizio tupać o tę ziemię
Wszakże to jest ziemia nasza
Tu Krakowskie zwrosło plemię
Tę się rodzi chleb i kasza.
Nuż wesoło, nuże żywo
Smutek zostawny dla głupców
Wszak obfite mamy żniwo
Nuże zwawo do holupców

NIECHODNUCH

Nuże zwawo do holupców!

Nr. 9

NIECHODNUCH

Hasa, hasa, hasa, hasa,

Kiedys tłusty popuść pasa

Krzeście ognia podkóweczki

Hop, hop, hop, hop, hop, dziewczeczki!

Dana, dana, dana, dana!

Taneczny żywioł aż do rana .

Niechjże mnie kto zakropi

Bo się sadło we mnie stopi!

WAWRZYNIEC Teraz pójdźmy do karczmy, jak śniadanie zjemy
To się wej panie Bartku z sobą rozmówiemy.

JONEK Bo mamy coś powiedzieć dla dobra waszego

WAWRZYNIEC Dalej dudo! Zagraj nam marsa wesołego
Chodźmy
Ty pilnuj dobrze i Bartka i zony
Nalewaj im gorzałki miodem zaprawionej
Wszak wiesz, że my podobnie tak - jak i panowie
Najlepiej sprawę końcym, kiedy sumno w głowie
A jak się już zachłyszna, spróbujesz pomału

Prosić o łaskę dla się - Pewnie o Góralu
zapomną.

STACH Ale, ojce, spiescie się, jak można
Bo jak Bryndus przypłynie, to już będzie prozna

WAWRZYNIEC Ledwie i za godzinę jeszcze tutaj staną
Wysiedli pod kościołem, snąc na mszę śpiewaną
Mamy jeszcze dość czasu.

STACH Idźmy tatuleiku.

DOROTA Ach, zacekajże na mnie, zacekaj Stasienuku
Pójdź tutaj na ustronie, bo tamz karomy widno

STACH Cegóż chcecie, miynarko ?

DOROTA Pocies ty mnie , biedną
Pocakuj-ze mnie, choćby raz
Wej daj mi.

STACH Ej! cy tam licho,
Dajcie pokój, bo będę wrzeszczał !

DOROTA Ale cicho
Bo jeszcze kto usłysy...

STACH Niech słysy.

DOROTA Choć krzyne

STACH Ahi by.

DOROTA ~~Chmch~~ Choć raz tylko!

STACH Mam zdradzać dziewczynę ?

DOROTA Mój Stasiaku! Wej daj mi.

STACH Bartłomieju!

DOROTA Nie róbże hałasu.

STACH Uciekajcie, bo oto ktoś nadchodzi z lasu.
Mógłby nas tu podsłuchać albo dojrzeć okiem

DOROTA Zjesz mi diabła bestyjo! Ujdzieć
to bokiem.

STACH Wej daj mi.

BARDOS

I Świat jest srogi, świat przewrotny
Wszystko mi na opak idzie
Kto nic nie wart, pan stokrotny
A człek pocziwy jest w bidzie.
Lecz rozum dziś górą bierze
Ta myśl mi troski osładza
Że kiedyś porośnę w pierze
Choć dziś bez butów chadzam.

II Nie ten mądry, kto wśród drogi
Zląkł się i utracił wąstwo
Bo im srozsze ciernie, głębi,
Tem szczytniejsze jest zwycięstwo.

Niech sława mieszka wysoko
Niech szczęście zaś jeszcze wyżej
W jednym odważnym skoku
Człek może się do nich zbliżyć.

III Im dotkliwszy los cię nęka
Tem mu bardziej w twarz płuć można
Kto zaś podło przed nim klęka
Ten nie wart by szczęścia doznać.
Wnie choć dziś żołądek warczy
Bom głodny przyznam się szczerze
Wszak humor na obiad starczy
Piosenka zaś na wieczerzę.

Oj...oj...oj, oj. Dwie mile uszedłem o grodzie
Choćbym gdzie stanął w gospodzie
Cóż? ani grosza nie mam
Ach! jakież to smaczne
Rozchodzą się w tej karczmie zapachy kołaczne
Coś niby gęś i prosię i pieczona ciele
Musi tu być wesele.

Gdyby się tak jak wkręcić...? Ale jak?
To sztuka. Wstydzą się w tak liczną gošcinę
Jak pauper studiosus iść po zebranię.
Jeszcze mnie kto wypchnie i wyfuka
Nie wiele teraz popłaca nauka !
Djabła tam wskórasz z rozumem,
Kiedy zaćnienie w kieszani
Filozof się w osła zmieni,
Największy mędrzec zgłupieje,
Kiedy ze dwa dni nic nie je.
/patrzy na tekę/
I na cóż mi się zdacie
Wy szumni szczęścia ludzkiego malarze?
Kiedy go tylko w przywidzianej marze
Ludziom wystawiacie.
Maszże was jeszcze dźwigać, kiedy sam zgłodniały
Jak trzcina chwieję się cały
Precz ode mnie przekłeta bestyje
Figury, sylogizmy, subtelne kwestyje...
Niech was djabli porwą z teką!
Precz i ty panie Seneko !

Panie Demostenesie o panie Platonie,
I ty wyszczekany Cyceronie
Cóż mi z tego, że retor, poeta, fizykus
Kiedym goły, jak bykus?
Za te więc wasze baśnie
Niech was jasny piorun trzaśnie
O! jak jest dziwna życia ludzkiego odziana!
Kiedym się nie chciał z miodu uczyć, jak barana
Wyciągali na rawie, siekli, gdyby bydle,
Dziś, kiedy mi już wszystko szło jakby po mydle
Kiedy nawet samego profesora zdanie
Na publicznej dyspucie zbilem, przez udanie,
Przez plotki tak mię gryźli, tak mi buty szyli,
Że mię wreszcie jak kota ze szkół wyrzucili.
Oj! ty elektryko, ty jesteś jedyną
Nieszczęścia mego przyczyną
Schowam cię jeszcze. Może wśród wieśniaków
Jak zacznę zabawić twojami figlasy,
Dostanę kawał kielbasy.
„eby tylko na moment wyszedł kto z tych krzaków
Oto idą. Słuchamy co to są za jedni.

SCENA 1.

STACH Ach! Basiu jakżeśmy biedni,
Nie macochę nie wzruszy, jak się wej uparła.

BASIA Ani by. Gdyby jaka jędza się rozżarła,
Ani se gadać nie da. Ale uważała
Że wej djabelnie ocy na cię przewracała,
Czy ona zaś niecnota nie kocha się wtobie?

STACH Ej! cóż ty myślisz, Basiu? Cóż to znowu tobie,
Ot, zwyczajnie kobieta, jak kobyła w błocie,
Jak się uprze, ani rus.

BASIA A cóż w tym kłopotcie
robić mam?

STACH Ja dialibóg nie wiem, co już pocąć
Ale któż to tam siedzi,
On? Nie on? - On! jakże się mas panie studencie
Cóż tu robisz?

BARDOS A! witacie mi panie Stanisławie.
 Skądżeś się tu wziął?

STACH Tuć ja mieszkam; z nieba prawie
 Zjawiliś mi się waspan.

BARDOS Ja? Cóż ja ci pomogę?

STACH Ratuj panie, bo doptawdy zginę
 Wszak już raz zratowałeś ty moją cuprynę.

BARDOS Jeszcze bracie kochany nie zapomniał tego?

BASIA Cego nie zapomniałeś, zaraz gadał cego?

STACH To, Basiu, było wtedy jakżem jeździł w drogę
 do miasta, do Krakowa. Pod Sukiennicami
 Hajduki mnie opadły wieczór, z nożycami
 We trzech mnie skrępowali i chapał mnie za włosy
 Jakżem narobił krzyku, gwałtu w niebogłosy
 A pan...

BASIA Rety, a na cóż komu twojej cupryny

STACH Chcieli ją na perukę la jednej hrabiny!

BASIA Nie pleć grupstów, Stasiśku! Cóżby jasnej pani!
Mogło zalczyć na tym grubym chłopskim włosie?
Cy ci też może wszystko to w dredze śniło się?

BARDOS Stach ma rację. Wieśniacy są poszukiwani
Bo mają pukle jasne, zdrowe i dorodne
A teraz w miejskim świecie peruki są modne.
Dla jaśnie państwa przeto z tej ważnej przycz-
pó wsiach i po jarmarkach robią postrzyżyny.

BASIA Rety, rety, rety.
Jakie w tych miastach głupie ludzie i kobiety

STACH Ej! pan to rozum mają!

BARDOS Bogdaj go nie ślałem
Bo przez ten rozum właśnie wyleciałem.

STACH Ze tys !...

BARDOS Powiedz mi proszę, czy to ty się żenisz ?
Bo tu słyszę muzykę.

STACH Nie! to były dożynki
Dzisiaj

BARDOS Frasunek jakiś czytam z waszej minki
Ty Stachu w łeb się skrobiesz, ty, Basiu czerwienisz

STACH Bo to wej moja luba.

BASIA A to mój kochanek.

BARDOS Więc czemu się nie żenisz.

STACH Matka nie pozwala.

BARDOS A dlaczego?

BASIA Bo mnie chce wydać za górala.

BARDOS Za górala ?

BASIA A już ci!

STACH Juz z nią drugi dzbanek
 Kieda mój ojciec pije, ale nie wzruszona
 Jak wejście góra w Tatrach skalista!

BARDOS A ona
 Ma ojca ?

STACH A już ci! Ale że ja stary
 Kieda żonczka nad nim prowadzi bez siary.

BARDOS A on stoi za wami?

- BASIA Onci-by i przystał
Ale-by w domu jednej godziny nie wystał,
Wygnałaby go zona.
- STACH Ratuń nas mój panie.
- BARDOS Spróbuję, ale wprzód muszę zjeść śniadanie.
Wy - czyście już śniadali ?
- BASIA Dopiero do stołu
Zastawiają.
- BARDOS Tem lepiej.
- STACH Będziem jeść pospół.
- BARDOS Mniejsza o to, służyć wam.
- STACH Ci chcesz, to ci damy.
- BARDOS Nie gardzę niczym.

STACH Tylko wprzód do Bałki mamy
młynarki ,obróć panie swoje perswazyje,

BASIA Mas wielki rozum,to ją przekonasz.

BARDOS Użyję
Całej mojej wymowy,tylko podjem wprzód.
Ale słuchajcie,aby rzecz nam się udała,
Porzuciwszy niewczesne ze mną korowody,
Powiedzcie,jak się wasza miłość zawiązała
I jak daleko zaszła,trzeba mi to bowiem
Wiedzieć.

STACH Oto tak.

BASIA Cyt no,ja to lepiej powiem.

Nr. 12. Raz na pniu między dębami
Cdy siadłszy w parze turkawki
Nie wtem dla jakiej zabawki
Trzepotały skrzydełkami

Patrząc na to ich rusanie,
Taka mnie lubość przejęła,
Zem słodko Stasia ścisnęła,
I stąd się wscęło kochanie.

STACH Raz nam się krówka ganiła,
A basia przy mnie siedziała,
Nie wiem, jak tak się to zrobiło,
Ze mi się w oczach zaćmiło.

Bojąc się jakiej zarazy,
Ścisnąłem Basię dwa razy,
Ona mi wzbroną nie była,
Wtenczas się miłość stwierdziła.

DUETTO Odtąd, jak się gdzie spotkamy
"araz o krówce gadamy,
Lub się turkawki wspomina,
A tak się znowu zaczyna.

Kiedy siedzimy we dwoje,
Kiedy się z sobą bawimy,
Wtenczas zda się, że oboje
Jedną dusycką żyjemy.

BARDOS Rzeczy idą swym torem jak zwykle, a z tego
Początku łatwo się już domyślę wszystkiego:
Nie trzeba tu w popiele zasypiać tych gruszek.
Sprawa nie cierpi zwłoki. Gdzie teraz staruszek
Ojciec wasz jest?

STACH Tu w karczmie.

BARDOS Idźcie tedy przodem,
Ja tam zaraz nadejdę.

STACH Czekam z dobrym miedem,
I z kawałkiem kiebasy.

BARDOS Idźcie moje działki
Ja tu jeszcze wprzód moje zabiorę manatki
I zaraz przyjdę.

STACH Idźmy.

S C E N A IX

BARDOS No, cóż wy panowie!
Uwieńczeni lauremi, wielcy autorowie,
Miałżebyś was zostawić krukon na dziobanie?
Nie - z waszej łaski dzisiaj będę miał śniadanie
Znając, że coś oleju z was mam w głowie mojej
Że mnie paradnie wieśniak nakarmi, napio,
Pogódźmy się więc z sobą. Nuż panowie Grecy
Ponieważ nóg nie macie, pójdźcie na me plecy -
Poniosę was. A kiedy dzisiaj mędrców wiele
Was używa na wsparcie zdań Machijawela,
Ja was na wsparcie bliźnich cierpiących użyję.
Idźmy! Tak mi się zdaje, że już jem i piję.
Ale cóż to za mnóstwo Góralów tu płynie?
To pewnie rywal Stacha; nieźmy nim czas minie
Trzeba mu tak sztucznie siodełka nastawić,
Żeby go nie rozgniewać, a z niczym odprawić.

AKT II

ODŚLONA 2.

Na Łodzi

Górale, górale, góral ska muzyka
Cały świat obejść nima takiej nika
Zagrajcie, zagrajcie jaworowe skrzypce
Niechże se zatańcy dziś krakowskie dziwce.
/wysiadają z kryp i idą na scenę/

CHÓR GENERALNY GÓRALÓW

Nr. 14.

1. My mieszkańcy Tatrów, górnych
Idziemy do was krakowiaków,
Niesiem w darze worek spaków,
I sto serków pruewybornych.

KOBIETY

Mamy szynki niedźwiedziowe
Są oszczypki za pazuchą
Niechaj-że te upominki
Służą dla waszej dziewczuchy

3. Jest i bryndza i lipienie

Są kwicoły ,jemiołuchy

Niechaj ze to nasycenie

Szuzy dla waszej dziewczuchy!

WSZYSCY

4. Przyjmijcie nas do gościny,

I otwórzcie wasze chaty,

A my pošlem nasze swały,

By dziś kończyć zaręczyny.

SCENA 2

BARTŁOMIEJ Witamy gości, Witamy Witamy. Niechże nie pogardzą
Naszym napitkiem, oem chata bogata

BRYNDAS Dziękujęm pąknie.

MORCĄŁ Dobrze ci nie bardzo
Trystaś zjedł dżasków. Dziękujęm na za to

BARTŁOMIEJ Sidaście państwo.

NIECHODMUCH O! jak się cieszymy
Że biesiadować z wami dziś będziemy
Na tę paniątkę, że niedługim czasem
Bryndasz złączy się z Basią, a Basia z Bryndaszem
Obym wam prędko zagrał! Obym też kubany
Doształ, obym was, abym... obym...

BARTŁOMIEJ Mój kochany

anie Niechodmucha, dosyć. Ostaw miłych braci

Niech spocną.

MIECHODUCH

Ja ino kapkę miodu pragnę zażyć.

BRYNDAS

Hej, smutkiem samym żyć się nie opłaci!

MORGAL

Kcemy tu z wami trochę se ugwarzyć

I ukwalować skrony tego interesu

BRYNDAS

No dobrze. Życie zdrowia i kmościom

W młynie. I czysto pięknie tę panią naszą

Wiersta haw.

SWISTOS

Hej, czy ty panno czekała z radością

Na niego ?

BASIA

Nie.

BRYNDAS

Jaki to zaś ?

BARTŁOMIEJ

Ma dosyć zabawek

STACH Mów wyraźniej !

DOROTA

- 48 -

BARDOS Czasem też pasie krówki lub szuka turkawek
Oj, już nie ten dla ciebie przysmaczek nieboże
Którego ty tu szukasz.

SWISTOS Jednak czasem może
Wspomniała panienka na swego Bryndasa?

BASIA Raz tylko.

NORCAL Bo nowego pewnie umizgasa
Dozdała panna !

BASIA Może ...

DOROTA Cył-ze !

STACH Mów wyraźniej !

DOROTA Milcze. Bo jak cię z grupą słówkiem tu wyslizgniesz
To cię tak palną w popę, że aż się obliźniesz.

MORGAL To się panna Barbara pewnie tylko drażni.
Zwyczajnie się panienki przed ludźmi sromają
I nigdy nie mówią tego, co w serdusku mają.

BRYNDAS Ja też tak myślę. Psia-kreć, Bogu dzięki
Że mi się patrzy tutek dzisiaj Baśki ręką
Ża nic nie mam te turkawki i te krówki w dębach
Ja jestem pierwszy harnaś, flinta u mnie w zębach

MORGAL Hej! on najpirsy harnaś, z pod samiuśkich Tater
Hej! Deszczyk go wykapał - wykołysał wiatery!

BARDOS Bartłomiej też nie wypadł sroce spod ogona.

SWISTOS Przez niego nam też Basia była przyzecona !

BRYNDAS Tego się trzymam. Dla niej choć z niemąłą stratą
Odrzuciłem niedawno dziewczynę bogatą
A wszyscy mnie z nią chcieli pośwatać Górale

SWISTOS I miała też dobytek, miała też korale

MORGAL I spore stado owiec i płócienniało.

BRYNDAS Ale mi się to syćko lichem w oczach zdało
 Jakaś wspomniał na Basię
 Wiem, że mnie kochas, bo też mas co kochać we mnie
 Przypatrz-no się jak zewsząd wyglądam przyjemnie

Nr. 14 b. /śpiewa/

 Powiedz że mi powiedz, do uszka prawego
 Cy mnie rada widzisz, czy kogo innego

BRYNDAS Po ślubie będziesz mnie lubić,
 Byleś mnie lepiej poznała !

STACH Nie wytrzymam i grzotną za kark samochwała

JONEK Cicho! Będzie czas na to.

BASIA Nie wiele dobrego
 Mówią sąsiedzi o tym, co się sam wychwala.

MORGAL Panienko, nie masz u nas Córka żadnego
 Co by nie przyznał prawdę panu Bryndasowi
 On pierwszy rej wodzi pomiędzy chłopaki,
 On to najzręcniej pstrągi i lipienie łowi,
 On jak kot łapie w sidła kwicoły i spaki,

SWISTOS On wej z nami
 Dwa razy w rok na odpust chodzi do Krakowa,
 On kompaniją wodzi jako piersa głowa,
 A gdy do karmelitów przychodzi na Piaski,
 On nas zawsze tak suto cętuje z swej flaki,

MORGAL Łatwo mi mieć przyjaciół, bo też i ma grose...
 A więc ja, jako piersy družba, panny prose,
 Aby nie zwiłcać druzej chwalebne dzieła.,
 Do serca i do chaty swojej nas przyjęła.
 Wprzód jednak, jak kaze zwyczaj, bądźcie grzeczni
 Posłuchać, jak wasi sąsiedzi zarzeczni

Świecą i tańczą wedle swojej mody,
Kiedy przychodzą w swaty do obcej gospody.

BRYNDAS

Nuż, chłopaki, do skoków! Siądacie, gospodarze,
Ja przyspiewać będę, zagrajcie, dudarze.

Nr. 15.

BRYNDAS

Góral nogi ma bocianie
Kogo zechce to dostanie
Darmo Basia od nas stroni
Bo już Góral za nią goni
Choćby chciała nie ucieknąć
Bryndas się jej nie wyrzeknie!

SWISTOS

Raz się Zosia Jonka bała
I na hale uciekała
Ale za to też z wierzchołka
Wywróciła w dół koziołka.
Pasterze się śmiali z Zosi
Zobaczyli u niej coś.

MORGAL

Stała panna nad strumykien
Nazywała Jonka bykiem
On więc różek se przyprawił
Jak ją ubódi, tak rozkrwawił.
Teraz płacze i narzeka:
Nie nazywaj bykiem dziecka.

Łapał Góral jemiołuchy
Chcieli mu je wziąć dziewuchy
Lecz się kłapka poruszyła
Obie panny, trzask, nakryła.
Góral za te ich igraszki
Wziął i pogniótł jej ich ptaszki

MIECHODMUCH

Brawo! Brawo Morgalu i bracia juhasy
Ja na śpiewanie każde tam ogromnie łasy
Bo jestem organista! Włóż piosenka wszelka
Ciągnie mnie bardzo.

BARTŁOMIEJ

Włóż! Lecz więcej butelka!

WIECHODIMUCH U was zaś nuta inna. Umieć z chłopska, z pańska
Wy mnie - proszę - nauczcie jeszcze z podhalańska

NORGAL U nas, w Tatrach, bars pikne mamy melodyje.

NIECHODNUCH Zapiewaj z nich cokolwiek, niechze se uzyje

Nr. 16a.

/šplewa/

Ani jo portecak

Ani jo pieniędzy

Wszystko djabli wzieni

Chyba uure z nedzy

No a teraz zgodnie zaśpiewamy naszymu społeczeństwu

Regle moje regle ukochane regle

Kiej jo se zaśpiewam to mi się rozlegnie

Kiej jo se zaśpiewam na pośród polany

Telozby zagraly w kościele organy

Wszak jesteś organistą, dobądź głosu z brzucha
Tak jakbyś na nieszporach śpiewał waraz z kościo-^{łem}

Nr. 13. Dobrze juhasowi śledzić w kolibecce
 Ołgniec oscypecki swojej kochanecce.

NIECHODMUCH Do takich okropności nie mogę się przemódz
Ze też to pan ni bieski takich głosów słucha?
Ze też to jciec święty na ten śpiew zezwala?

MORGAL Ba, ino djabli w pikle lubią śpiew górala!

NIECHODMUCH Apage! pstrum dominum, satanas, oremus

MORGAL Wobec tego spróbuje w ten sposób zanucić
By panu organiście dobry humor wrócił.

/śpiewa/

Hej-że baco, baco nasz
tęgich chłopców na zbój nasz
Jesce byś ik lepsyk miał
Kiebyś więcej syra dał.

Tancowałbyk kiebyk nóg
Kiebyk ni miał krzywych nóg
Ale krzywe nóżki mom
Co podskocę to się gnom.

MIECHIMUCH

Po tej nucie, dałabóg , minęły urazy
Moge nawet do wspólki śpiewać z tobą razem

MORGAL

Tak? No to jazda razem, mości dławidudo

Jestem Morgal dziecko Tatr
Tam gdzie halny wieje wiatr
Sercem wierny górcom swym
Jem podhala wolny syn

bis

MIECHODUCH

Bądź ty sobie góral zuch
A ja jestem Michodsuch
Lubię wódkę, miodek, rum
I dominasz wobiszku

bis

/taniec Michodsucha/

Panowie, panowie

Bądźcie se panami

Ale wy nie bądźciecie

przewodzić nad nami

SCENA 3.

BARTŁOMIEJ A dyć ten, czemu inacy ubrany?

BRONDAS To nie góral! Z podhala my som tylko zuchy
On, wicie, tyle góral
Przysywany. Gdzie od Makowa,
cy też tam od Suchej.

MORCŁ On parzeńców nie ma!

BRONDAS Ino klatki struga

MORCŁ Z dziedzicką coś tam, wejcie, hej, wistruga!

BRYNDAS To ma tylko jucha.
Ze w cudzoziemskiej mowie strasznie jest ucony.

MIECHODNUCH Salkonfikszanus muszę go wziąć ostro
Persundas absolutum kwater paternoster
Mante kaptus, pardzieju, secundum oryus

KWICZOLAP Hm, hm, Myus dyus. Panta rej amanta
Baston ara abraha.

MIECHODNUCH Trafili fran na franta
Ten-cą dopiero wytknie mi kuranta!

KWICZOLAP Poszedł Marek na jarmarek, kupił sobie coś

MIECHODNUCH Postawił ją za stodołą, ukradł mu ją ktoś.
Po obcemu ja gadam chętnie tylko w lipcu
i w marcu.

KWICZOLAP Tak, tak. To jest fernempipsam.
Ja także...

NIECHODMUCH A tam jakże u was w Tatrach ?

KWICZOLAP Rosumiem naturalnie! Zawsze dornam-watram

SWISTOS Bierz chłopaki, cart chodaki
pohulamy całą noc.
Oj tak tak pohulamy całą noc.

WSZYSCY Hoc, hoc, hoc. bis.

BRYNDAS Kto miód pije, długo żyje
i czerwony kieby ówik.
Oj tak tak i czerwony kieby ówik.

WSZYSCY Łyk, łyk, łyk!

SWISTOS Kto za skrzypkę, da zacypkę
Tego zaraz na śmierć męc
Oj tak tak tego zaraz na śmierć męc.

WSZYSCY Bęc, bęc, bęc! bis

BRYNDAS Lec, gdy który pełnie z góry
 Mając na nas dawno chrap

WSZYSCY Wtencas zuchu, co nas ducha
 Dalej w nogi, żywo zikzak drap!

SWISTOS Oj, drap, drap,

WSZYSCY Poduś kozę przajcielu
 Niech zagra dudecka
 Mamy dosyć w głowie chmielu
 Potańcym trosecka !

MORGAL Nuż z węgierska !
 /taniec/

SWISTOS Nuż z cygańska !
 /taniec/

MORGAL Teraz jeszcze trochę z pańska

BARTŁOMIEJ Prosimy teraz z nami społem na śniadanie
O rzeczy samej potem pomówiemy

DOROTA Panie
Bryndas, weźcie za rękę swoją narzeczoną
Wszak - ci ona niedługo będzie waszą żoną

STACH Dziwy
Jeszcze ze dotąd żyję

BARDOS Bądź tylko cierpliwy.

STACH Ej, daj mi wacpan pokój. Niema dzy kto ceka
Kiedy mu bieda dopieka.

BARTŁOMIEJ Prosiemy.

DOROTA Prosim z sobą.

STACH Ej - pani Doroto !
Zmilujcie się nademną.

DOROTA Nic z tego niecnoto!

A dałeś mi całusa. Cierp teraz!

WAWRZYNIEC Wy państwo moje i najmilsi goście

Za góralami do karczmy podążajcie

Lecz nie dajcie na dworze zostać organiście.

Obudźcie go, niech wstanie!

STARA BABA Ochlał się wiecyscie

A sam bo tylko pije, na żarcie się łasi!

Hej, panie Miechodmuchu!

MIECHODMUCH Ale wiem, że Basi

Zmówiny, wiem, że trzeba-winszować. O! panno

Sliczna, młoda! Obyś nieustanną

Rozkosz.... obyś ... obyś....

STARA BABA Skończciez oracyje.

MIECHODMUCH A tfu!

STARA BABA Wypijcie, przecie do mnie i ja też wypiję

MIECHODMUCH Pódźwa do karczmy!

STARA BABA Zgoda.

Muzyka.

S C E N A

STACH

Ach! Ojcie kochany

I cóż z tego będzie ?

WAWRZYNIEC

Juzbym był ządanej

Dobił wreszcie ugody, lecz bestje górale

Za prędko się zjawili. Stary ci ziaćki, ale

Macoche ani zgryź.

STACH

Czyż na to nie poradzi nijak ?

JONEK

Tem się cies, nieboraku, że ci Baśka sprzyja.

BARDOS

Mnie się widzi, że wszystko się pomyślnie uda

Bywają wszak na świecie niespodziane cuda...

Stachu, do Basi ręki ty masz prawo przódy

Bo tego mógłbyś żywe przedstawić dowody

Teraz jeenak słuchajcie porady Bardosa

WAWRZYNIEC

Jakaż rada ? Słuchamy.

BARDOS

Żeby wam z przed nosa
nie zdmuchnęli dziewczyny, trzeba wam koniecznie
Pójść, ojciec z synem, głośno i statecznie
Oświadczając wazem wobec, jako wam jest jawno
Że Stach z Basią nie żartem kochają się dawno
Tandem tedy, że nijak wy nie pozwolicie
By dwoje ludzi zgubić, na całe ich życie.
Baśka też z swojej strony niechaj się przyłączy
do was, niech wbrew powie, że Stacha samego
Kocha i że nie pójdzie nigdy za innego.

WAWRZYNIEC

Ale to, panie skubent na tem się nie skończy
To narobi hałasu, wrzasku...

BARDOS

Bez niego
Kończy się dziś na świecie? Ale po hałasie
Znowu zgoda i spokój powróci, już ja się
Tem zatrudnię.

STACH A kiedy przyjdzie z nimi do bitwy ?

WAWRZYNIEC A cóż by to biedy było !

BARDOS To próżna trwoga !

Nigdy ona was tu

Nie zarwą, przecież ich tu jest ledwie kilkunastu

Spieszcie jeno dalej z czasu korzystać trzeba.

WAWRZYNIEC Mój jegomość,

Jaka się tylko w domu wynajdzie ruchomość,

Parę butów, półsetek płótna, capkę nową

Dam ci, byleś tylko radził nam swą głowę.

STACH Znajdzie się i gros w kabzie, jeśli chcesz pieniędzy.

BARDOS Już ja niczym nie wzgardzę - tylko idźcie
prędzej !

WAWRZYNIEC Więc pójdźmy.

BARDOS A ty na chwilę zostań się kochanku
Widzę, że wy ze Stachem zawsze bez ustanku
Razem chodzicie.

JONEK Ano, nie dziwota
Dyć to mój kompan.

BARDOS A wiesz, że Dorota
Ma się ku Stachowi

JONEK Jakby z książki czytał

BARDOS A Basia wie też o tem ?

JONEK Ja się ji nie pytał.

BARDOS Myślisz, że ona ulega Doroty karesom ?

JONEK Juści on teraz wierny, póki kocha Basię,
Ale jak mężem będzie, kto wie, cy nie da się
Uwieść, bo te kobiety gorse są od biesów.

A najbardziej te młode mężatki, co starych
Mężów mają, kaducnie lubią chłopców jarych,
W choć się człowiek broni, one przecie muszą
Onacyć i tak cynią, aż chłopaka skusą.

BARDOS To więc ty tak o Stachu sądzisz ?

JONEK Ja, mój panie,
Nie myślę, że on hultaj; jeno że kochanie
Jest to sidło na ptaki, a węd a na ryby.
Kto go tylko skosztuje, zginie bez cchyby.
Moja ciotka, co męża też starego miała,
Słuchaj, waspan, jak sobie często śpiewywała.

Nr. 20. Kiej się kobieta usadzi
Choćby był chłopak ze skały
Tak ci węgiel podsadzi
Ze ciek się rozpali cały

Węgiel ten natura daje
Z
Prze niego syćko się rodzi

On - ci raz klóci raz godzi

Z niego świat cały powstaje

Taką to wejcie ,broń mają

Kobity na całym świecie

Próżno ich chłopcy nie chcecie

Gdy do was oczkiem mrugają

Choćby najtęższe chłopaki

Nigdy im w boju nie starcą

Bo one mają wej tarcę

Co wszystkie zmoże junaki

BARDOS

Cicho! Już się tam, widzę, zaczęły hałasować

Oj, będzie też tu wrzasku!

JONEK

I skończy się bida!

BARDOS

Nie lękaj się niczego!

JONEK

Otóż wszyscy idą!

S C E N A

BRYNDAS Choćbym miał portki stracić, okłiarować duse
Nie daruję ja swego a pomstę wziąć muszę.

MORGAL Taką obelgę cynić ? Tatrzańskim harnasom ?

BARDOS Boję się co te łotry chcą uczynić z Basią.

BARTŁOMIEJ Ale, mój Bryndas...

BRYNDAS Nie pomóżel "ale"
Bo nie dadzą ze siebie pokpiwać górale.

MORGAL Wkrótce my tu panocku pokażemy tobie !

BRYNDAS Wy z nami krętu- wętul

BARTŁOMIEJ Wszakże my to sobie
Tak wymówili wtedy, że gdy Baśka moja
Nie zechce, jo ji musieć nie bendem.

BASIA A ja to

Dawnom ci powiedziała, że nie będę twoja !

STACH Gdy dziewczuchanie kocha, to i nie dziwota

BRYNDAS Hej, ty ceprze! Ej bokiem wyździe ci ta psota!

DOROTA Tak tyś spacku, syćkiego narobił

Ale poczekaj ?

BRYNDAS Jam już wszystko przysposobił

Na weselisko.

Kosule, szaty, dwa różeczka.

MORGAL Stoją dwie becki piwa

I nadery beczka !

BRYNDAS A mięsiwo ?

MORGAL A sadło.

SWISTOS A wieprzak karmiony ?

BRYNDAS Nie z tego nie daruję ! Niechaj mnie pierony
Ubijon, jeżeli się nie pomscę za taką
Krzwdę.

/śpiewa/ Na orawskim zamku stoją subienicki
Będzies se tam wisiał
Stasien mogilnicki

Dalej juhasy na krypy! do wiosła!

BARDOS Muszę ja uzdeckki wziąć na tego osła
Bo mi brykać zaczyna
Ale mój, mospanie
Należy się posłuchać, kiedy dobrze radzą
Jeśli asan masz szkodę, to i pan Bartłomiej
I Basi narzeczony nagrodę dodadzą
Byleś się chciał pogodzić.

MORGAL Patrzcie wej! Oto mi ciek do rady ?
Ani ja pieniążków
Ani ja urody
Dyć ja się nie pójdę

Utopić do wody

BARDOS

Ale mój mrospanie

Cycero tak powiada ...

MORGAL

Cicho bądź, gałganie

Bo ja cię tym obuskiem, zacne wej, okładać

To i ty i Cycerak przestaniecie gadać !

BRYNDAS

Chodź Morgalu, skoda nam bając po próżnicy!

BARDOS

Skąd prawo do napaści?

BRYNDAS

Skąd my mamy prawo ?

Niedźwiedź je pazurami pisał na turnicy !

Nr. 22

Przysięgam na piorony

Zenstę krwawą, zenstę strasną

Niechaj we mnie jasne trzasną,

Gdy odjadę niezemscony !

Monyz cierpieć przyjaciele,

Tyle hańby, tyle szkody ?
Trzeba ich nauczyć wprzód,
Jako gwizdać po kościele !

GÓRALE

Niebezpiecznie ich zadzierać
Krakowiacy strasne śmieški,
Gdy nas wezmą pod swe pałki,
Przyjdzie przed czasem umierać !

BRYNDAS

Gdzież oni w boju zuchy
Tośmy także zwawe chłopcy,
Łapiem w sidła jemiołuchy
Połapiemy i te copy
Juz ja wszystko tak nastroję,
By to była śtućka gracka,
Wpadną kieby lis z nienacka :
Porwę kurczę, choć nie moje.

MORGAL

Ale mówią kraść nieładnie

GÓRALE

Kogo krzy dziś rzec bezpożna

~~BRANIE~~
BRYNDAS

Ukraść zręcznie zawsze można,
Bo ten wisi, co źle kradnie !...
Idźmy bracia na hulanie,
Zabawiajmy się w pokorze,
Straśny wilk w baraniej skórze,
Bo zagryza niespodzianie!

SCENA

DOROTA Zjes diabła. Mas ta teraz ! Bendzie tutaj biedy
Pewnie do dworu jadą.

BARTŁOMIEJ I cóż stąd ?

DOROTA A kiedy
Nam każą wej zapłacić wszystkie pretensyje
Które porobią do nas góralskie bestyje ?
To z człowieka z ostatniej zerdrą kosuliny
A syćko za psie figle głupicy - dziewczyny.

BARDOS Bardziej pewno za twoje !

BARTŁOMIEJ Ot, babskie gadanie
Dyć kieć sie już tak stało, to się nie odstanie.

JONEK Lepiej, pani młynarko, wy się nie sprzecajta
Bądźcie grzecni i Baśkę Stechowi oddajta.

DOROTA Nie ! Nigdy nie pozwolę ! Idź gł upcze do carta !

JONEK Eh, to tyz jest złośnica, jak diabeł uparta

BARDOS Dobrze, że ich już nie ma ! Nie wrócą z powrotem
Co oni jednak myślą zrobić z sobą potem ?
Chybaby jakiś podstęp planowali ?

BARTŁOMIEJ Co będzie, to będzie - zobaczymy dalej.

S C E N A

STACH i BASIA jakiś hałas powstaje ?

BARTŁOMIEJ Cóż to jest dla Boga ?

STACH We dzwony bią

BASIA Pewnie we wsi jakaś trwoga

DOROTA Mówcie co się tam znaczy ?

BARDOS *Może gdzie się pali

DOROTA Cy aby wiatr na Wiśle nie rozbił górali

JONEK
WAWRZYNIEC Słyszycie larum dzwonią?

KOBIETY Co znaczy ta wrzawa ?

INNI Co to jest? Cóż to znowu ?

BARTŁOMIEJ Jakże wiedzieć, kiedy nocna sprawa

PASTUCH Gwałtu, ludzie, łapaj !

WSZYSCY To nasz pastuch!

BARTŁOMIEJ Czegóż drze się ?

PASTUCH Rety! Na pomoc, ludzie. Rety! Gwałtu! Rany
 Mały dobytek naski het wyrabowany
 Te psiejuchy do ludzi na wsi się porwali

BARTŁOMIEJ Sakrament! A chodoba ?

PASTUCH Zadnej ni ma! Ale
 Pędzą jeją do lasu, nie nie ostawili
 Knura wzięli, maciorę i prosiaków tyliela.

WAWRZYNIEC Jezus! Ludzie do pałek. Siadajta do łodzi
Bierła w łapy co macie, damy im bobu.

PASTUCH Ale oni ruśnicę i sturmaki mają

BARTŁOMIEJ NO to co?

PASTUCH Musi, że szelają

STACH Straszny i ożóg w dłoni, gdy kto swojego broni!

BASIA O jej, o jej, o jej, gdzie nasza łaciata

ZOSIA O jej, o jej, o jej, co z tobą krasula
Ledwie się ocielila! Mówili tatulo
Ze mlika byndzie wiency

DOROTA Jo swych świnek nie zlicę
Chyba że są w chlewiku

ZOSIA O jej, o jej, mój bycek

Łsy był i srokaty

BASIA A moja tys srokata

Dalej my tes za nimi!

DOROTA Ale jakze chata

Samiutka ? Idź ty Basiu, ja doma ostane

BASIA Pude, pobudzę dziwki, nich sie wspólnie biją

Wsakze to ich dobytek, wsakze z niego zyją.

S C E N A

BARDOS I PASTUCH

BARDOS jakże tu teraz wstrzymać chłopstwo rozhukane?
Obym mógł co takiego znaleźć w mojej głowie,
Żeby ich zgodzić można! Bo mojej wymowie
Nie chcą wierzyć. Gdybym mógł cud pokazać jaki!
Hola! Jest cud! Cud dobry na takie prostaki.
Mam z sobą elektrykę - użyję jej teraz
Na zdurzenie szaleńców. Wszakże nią przed laty
Wiele rozumnych nawet odurzano nieraz.
Robili z niej ~~wiera~~ zyskowne cuda jubilaty...
Mnie się moja fatyga tym hojniej opłaci,
Kiedy wstrzymam rozlanie krwi moich współbraci.
Hola! Mój przyjacielu, weź mię do twej łódki,
Staraj się, byśmy mogli wyprzedzić Górale,
A ja i bydlę zyskam i ludzi ocale.

PASTUCH Z dusy, panie! Siadajmy.

SCENA

=====

Dalej bracia, dalej żywo
Otwiera się dla nas żniwo
Rzućwa plugi, rzućwa radła
Trza wojować kiej tak padło.

Niech zam kto chce gospodarzy
Niech pilnują roli starzy
My parobcy zagrodniki
Rzućwa plugi bierzwa piki

Albośwa jacy jeno chłopcy krakowiacy
Harda z nas dusza niebojewa się kontusza
Dość nas uciskali nieścierpiewa krzywdy dalej
Bierzwa za obuszki pójdziem wszscy do Kościusz-
ki

NIECHODMUCH

Gdzie są te wyrodki

Co się ważą mieszać nam uciechy weselne ?

Dam ja im ! Niechby sobie brali dobra czyje

Ale niechaj zostawią w czahości kościelne

Mnie tylko o nie chodzi, bo z kościoła żyję !
Jak mi byda nie wrócą tatrzańskie młokosy
To ja im wnet tym kapturkiem poucieram noszy!

CHÓR

Nuże bracia, dzieci, żony
Idźmy wszyscy, idźmy śmiało
Niech ten będzie zawstydzony
Kto dziś miał męstwa mało.
Gdzie o wszystkich idzie całość
Tam najlepsza cnota: śmiałość.

Koniec aktu II

AKT III

BARDOS Otóż to ! Gdzież się schowam żeby tę machine
Z bezpieczeństwem ustawić ?
Tutaj w tę krzwinę.
Właśnie w ten pagórek bardzo mi będzie wygodny
Za nim dobrze ukryję całe me działanie
A żaden mnie tu góral pałką nie dostanie.
Pewno zaraz nadajdą...
A to Stach się zbliża.
A co nic nie widziałeś ?

STACH Gdzieś ich wzięno licho
Cały las przeszukany. Ni widu ni slychu.

BARDOS A wiesz co najlepiej ?

STACH A co ?

BARDOS Tu zrobimy zasadzkę

STACH Chyba tu. Moze wpadną nam jak ptaki w łapkę.

BARDOS Stachu, zostań się ze mną, rad bym twe małżeństwo
Szczęśliwym już oglądać, lecz niebezpieczeństwo
Wisi jeszcze nad tobą. Dorota cię kocha,
A to kobieta łściwa i płocha
Słuchaj, trzeba ją prędko i zrećźnie odsadzić.

STACH Ale jak ?

BARDOS Gdzieś cię ona najczęściej widuje ?

STACH Ona mnie wszędzie szuka, wszędzie mnie śpieguje.

BARDOS Oto musisz ją w takie miejsce gdzie sprowadzić,
Żeby się tam skryć można, gdy będzie potrzebna.

STACH A jakby mnie mąż złapał ? Dałabym se chleba !

BARDOS Próżna trwoga; nie bój się, ale gdzieś to zrobić?
Trzeba koniecznie takie miejsce przysposobić.

Zeby tam młynarzowi zajęcie wypadło.

STACH

To ja wej w naszą wierzbę schowam się spróchniałą.
On tam co chwila patrzy, cy się nie wróciły
Psoły, co przed miesiącem ul w niej porzuciły.
Nieraz tam we dwoje
Siedzieliśmy se z Basią.

BARDOS

Więc ja tam rzecz moją
Zrobię. Słuchaj! Z Dorotą gdy będziecie sami,
Gdy cię ona już ścisnąć i całować zacznie,
Ja wtenczas przyprowadzę młynarza nieznacznie
Ty się czym prędzej w wierzbę schowasz. On zobaczy
Zechce pszczoły, lecz ja mu będę tak majaczyć,
Że do niego tego nie przyjdzie. Jednakże Dorota,
Bojąc się, by nie wyszła na wierzch jej niecnota,
Tak się w sobie natrwoży, napłonie nad ręczy,
Że ją to może wstrzymać, a może odstręczy.

STACH

A jak tam młynarz zajrzy ?

BARDOS Ja to na się biorę.

STACH Ba! "aspan nie odlepis, gdy ja wezmę w skórę.

BARDOS Daję ci słowo moje.

STACH Spuszczam się więc na cię.

BARDOS Ale to prędko trzeba zrobić, miły bracie,
Dobrze.

STAVH Wiem że ona
Przyleci zaraza do mnie jak ognista łona
I będzie mnie cmokała.

BARDOS Jedno słowo jeszcze.
Powiedz mi, ale szczerze: te wszystkie zaloty
Młynarki nie wzniecają w twym sercu ochoty
Do zdradzenia twojej Basi ?

STACH Wszak ja zawsze wrzesce,
 Kiej mię Dorota ściska.

BARDOS Ale czasem może ?...

STACH Nigdy.

BARDOS Słowo ?

STACH Przysięgam.

BARDOS No to szczęście ci Boże,
 Pocciwy chłopcze !

STACH Już ja nie zgorse się z tego,
 Ze rzadko widzieć w świecie męża pocciwego.

SCENA 6

BARDOS W tym wieku jeszcze tylko wzór poezji cnoty
 U nieuczonej można oglądać prostoty ?
 Rzadka para, by teraz kochała się wiernie.
 Oj! Jak ich uszczęśliwić pragnąłbym niezmiernie.
 Ale... Czy mi się zdaje?... Tak! Ona tu bieży.

BASIA Cy nie ma tutaj Stacha?... Azem się zdyszała !

BARDOS Dopiero co tam poszedł.

BASIA Oton się musiała
 Z nim minąć.

BARDOS Czy tak tęsknić bez niego należy?
 Całaś w znoju.

BASIA Ej, nic to.

BARDOS Lecz tak biegać szkodzi.

BASIA Ale bo waspan nie wiesz, o co mi tu chodzi.
Więc mus się przyznać muszę. Mój panie studencie.
Poradź mi, bom jest biedna, gryzę się przekłębicie.
Dociekłam wej, że w Stachu kocha się młynarka.
A że to jest przemyślna i zdračna figlarka,
Może by mi się chłopak zbałamucił.
I dlatego tak biegła.

BARDOS On tu ze mną bawił.

BASIA Chyba ze tak.

BARDOS Ustawia o tobie mi prawil.

BASIA On ci mnie kocha, ale nie śpi wej pokusa.
Mógłby mnie zdradzić kiedy.

BARDOS A gdyb tak było,
 Żeby się Stach chciał czasem poumizgiwać do niej,
 Cóż byś wtenczas robiła ?

BASIA Niech go Pan Bóg broni !
 Dopiero by się piekło w domu otworzyło.

BARDOS Toś ty taka zła ?

BASIA Cdy mnie kto zdradzać chce, niech lepiej
 Samego diabła z piekła niżli mnie zacepi.

Aria IX.

Jestem dobra jak baranek,
Jestem słodka jak cukierek,
Kiej mnie nie zdradza kochanek,
Kiej nie chodzi do fryjerek.

Ale gdybym to dociekła,
Ze mnie Stasio oszukuje,
Ze zdrajca inną całuje,
Stałabym się żędzą z piekła.

Jej bym warkoce wyrwała,
A jego bym wałkiem sprząła.
Tak bym tukła tak bym biła,
Aż bym zdradzać oduczyła.

Wiem ja, jak w świecie mężowie
Często zonom mydlom ocy :
"Moje życie, moje zdrowie,
Ja cię kocham z całej mocy!"

A kiedy za drzwi wychodzi,
Już o żonie ani wspomni;
Oj, czemuż mi się nie godzi
Wziąć ich na naukę do mnie !

Jeje bym warkoce wyrwała ... itd

BARDOS

Nie troszcz się, miła Basiu, ja ci to dowiodę,
Że twój Stach zawsze wierny i stały dla ciebie.

BASIA

Bo też i ja bym za nim skoczyła choć w wodę,
Szczęśliwą bym z nim była choć o suchym chlebie.

BARDOS Słuchajże! Jak już z wami do wioski powrócę,
Uważaj wtenczas dobrze, gdzie ja się obrócę,
I Jak ci dam znak głową, zaraz przybież do mnie.
Ja cię tak skryję dobrze, że sama dokładnie
Zobaczysz, jak Dorota Stasia nęci zdradnie,
A on jak ci jest wierny i chowa się skromnie.

BASIA Ach, proszę, bardzo proszę, dopiero soęśliwa
Będę.

BARDOS Aha, idą górale !
Schowajmy się !

BRYNDAS Wszystko lebsko się udało,
Mamy bydło, mamy owce,
Niechaj poznają Krakowce,
Co umiemy, choć nas mało.

MORGAL Sto wieprzaków.

SWISTOS Swiń za dwieście.

MORGAL A woły ?

SWISTOS A kozioł trusty ?

MORGAL Jak się to wyprzeda w mieście,
SWISTOS Będzie czym hulać w zapusty.

KWICZOŁAP Wię się ciesmy, przjaciele,
Mamy zemstę, mamy chwałę.
Ukerzem chłopcy zuchwałe,
I zdobycy mamy wiele.

MORGAL Ale gdy nas zechcą gonić ?
Cdy zechcą bydło odbierać ?

BRYNDAS Trzeba nam się dzielnie bronić,
Lub zwyciężać, lub umierać.
/wypychają krowę/
Bracia ! Stójmy mężnie w boju,
Nie załujmy krwi i znoju,

MORGAL Wszak, choć czasem licha sprawa
Ten ma słusność, co wygrywa.

BRYNDAS Prawda, i że te łupy, cośmy im zabrali,
Przechodzę nasze i skody, i trudy.
Gdyby im jeszcze można zabrać nawet dudy!...
Bo kiej tchórze, niech cierpią: my przeto wygrali.
Kaj są nasze kobiety? Niechże idą w przodzie.

MORGAL A wszystkie tam zostały pod górą przy wodzie.

BRYNDAS Widziałeś, jak twoje Kaśke tryksa się z baranem.

SWISTOS A Zośka wej na wierzbę wlaźła za cabanem.

KWICZOLAP A Helgośka za rogi pochwyciła bika byka,
A jakże ona skace! A jakże on bryka!

BRYNDAS Łebsko się bawią dziewczki.

MORGAL Okrutnie kontentnie.,

Bo też to śliczne bydło, o gdyby się ostać
Mogło prty nas! Tylko że te chłopcy zawzięte
Jak nas tu gdzie przysiedą....

BRYNDAS To ich będziem chłostać,
Wsak i my ręce mamy. Ale cóż to? Cicho !
Jaki hałas słyszeć !

SWISTOS Obac jeno z góry.

MORGAL Bieda nam! Krakowiacy lecą kieby chmury !...
Oj, cóż to tam tego !

SWISTOS Oj, będzieś tu lichy !

BRYNDAS Nie bójta się! Już widzę! To są ich kobiety!
Chcą odzyskać trzodę!
Reszta skryjmy się w te krzaki,
A jak nas już pominą wszystkie Krąkowianki,
Niespodzianie z tyłu skocym im na grzbiety
I pomieśamy wszystkich.

MORGAL Nie ujrzą nas może.

/Wejście Krakowianek/

/Morgał kicha/

CHANECKA Sto lat !

BASIA A wy psiakoście jedne zatracone !

BRYNDAS Trzym pysk!.....

BASIA Dziś go! Bohatyr, co na cudze chodzi

STARA BABA Na wirchu honor, a na spodku złodziej!
Na wolny ogień wsadzą cię, djasku ty wcielony.

KOBIETA A pomaluśku piec go. Tfu, tfu! po wsinogo.

ZOSIA Ze taki zbójnik może chodzić ludzką drogą?

BASIA Jaśnie gazdy złodziejskie z wielkiej rodziny!

STARA BABA Same ich oprawimy! Odechce się jej im.

DZIEWCZYNA Krew bym żywą z was widłami zaraz wytoczyła !

STARA BABA Te, chuderlawy ptaśnik, zeschnie ci się żyła!

BASIA Chwalił się tym Giewontem!....

ZOSIA A dorósł do strycka

KOBIETA Niby ma skarby w ziemi

BASIA A pokradł nam bycków

STARA BABA O suchym pysku wej tu do nas przysli.
Aby się nażreć.

BASIA Potopmy ich w Wiśle.

DOROTA Gadał zaraz przechero, gdzieś dał sześć jałówek

MORGAL

Zje...

BASIA

Stul pysk łabserdaku, ośle, ani słowa!

Tu dla cię będzie zaraz wesele gotowe:

Djabłu starszemu w trumnie pójdiesz na zagłówek

STARA BABA

Ty wróblu obskubany ileś wziął wieprzaków?

KWICZOŁAP

Dornam watram....

STARA BABA

Cicho bądź !

KWICZOŁAP

O jej, fernempipsum !

STARA BABA

Dziś to? Żeby ci ani słówko sieć nie wypsło!

SWISTOS

Dobrze nie bardzo...

ZOSIA

Co? ten jeszcze bzyka

DZIEWCZYNA

Jest tu jeszcze ten krzywy cacuś w parzenicach,

STARA BABA Ten się tys chciał dziś żenić z mojom jałowicą!

MORGAL Oj, mamicko miła
Cemuś mnie nie biła
Kiej mie wisać be dom
Bedzies se hańbiła

II DZIEWCZYNA "araz gadaj gdzieś podział buhaja i tryka ?

MORGAL Syćkiem wirchy przesedł
turnice i skały
az mnie pod Krakowem
baby zwojowały

GORAL Gwałtu! Gwałtu !

/goniwa/

BARDOS "a, lotry, hultaje! Gońcie, gońcie !

Pobiegli.

Przeciągniemy im naprzód drut przez całą drogę.

Nauczę ja was lepiej szanować naukę.

Ja wam nosy przypiekę i zebra potłukę !

Tu świetnie ukryję fizyczne działanie.

Otóż to będzie teraz sposób wcale mój

Toczenia wojny. - Czemuż mój drut przez świat cały

Nie jest przeciągniony, by wstrzymał potoki

Krwi ludzkiej ?

Ale cicho - już hałas z daleka powstaje

Zaczynamy robotę.

Ha, lotry, hultaje !

Już po was !

SCENA 5

WAWRZYNIEC

Wynoścha !

JONEK

Bij odmieńca !

KWICZOŁAP

Druga Dornam wotran

STACH

Bij galganów gdzie wlezie !

BARTŁOMIEJ

Dowidzenia w tatrach !

MORGAL

Uciekajta !

BRYNDAS

Już po nas !

Bartłomiej
KRAKOWIAK

Teraz ich frycujcie !

ĆCRALE

Psia-kreś !

MORGAL

Ki djask ?

KRAKOWIACY

/kasy/

Teraz w nich !

BARDOS

Krakowiacy stójcie, wstrzymajcie się w zapale.

Także więc srogimi być chcecie ?

Nie wstyd wam? Zabijać ich, gdy leżą na ziemi ?

A wy, gałgańskie dusze, wy zuchwałe śmiałki,

Wstańcie! Dziś oto życie macie z mojej łaski.

A jeżeli mi się tu zaraz nie zgodzicie

Jeśli waszystkiego bydła im nie powrócicie

Tedy ta sama straszna, niewidoma siła

Która was, gdyby słomkę, o ziemię rzuciła

Aż na same gorące dno piekieł was rzuci !

MORGAL

Baj, baj, niechno waspan tak nie balemuci

BRYNDAS

Nie ma ci tu w tem cudu, żeśmy się potknęli

BARDOS

Nie ma cudu? Więc żeście żadnego nie mieli

Porażenia? Niceście nie czuli, harnasie ?

No gadaj Kwiczołapie, jak się waszność czuje ?

KWICZOŁAP Fernem - pipsum! Wnie jakoś nic nie dependuje

MORGAL Zwyczajnie, kiej człek w strachu, to mu różnie
zda się.

BARDOS A już też bezbożności dopełniacie miarki
Zatem ja was przekonam śmiało niedowiarki!
Krakowiacy ! Stójcie tu !
Niech ci przeklętnicy
Jako już czartów zdobycz, stoją po lewicy
Teraz więc zobaczymy, jeśli potraficie
Pójść stąd
Jeśli trzy kroki tylko się ruszycie
Wnet, jak barany na rzeź, padniecie na ziemię.
Idźcie więc , wolna droga, bierzcie nawet bydło !

KRAKOWIACY Jak to zaś ?

BARDOS Stójcie cicho !

MORGAL To próżne mamidło! Idźmy, bracia

Aj gwańtu !

- BARDOS Leżysz teraz cichutko i wierzysz nareszcie
- MORGAL To musi być carownik od djabła ucony.
- BARDOS Jeszcze bluźnisz? Ach! Jużś wlecznie potępiony
 Oto Lucyper już cię chwyta za kołtany
 Ratuś się ! Weź czamprędzej tę butelkę - naści,
 To od wody święconej. Włóć ją szyjką w ziemię
 Stań na niej jedną nogą. Weź ten drut kręcony
 Pędzej ! bo się - zapadniesz w piekielne przepaści
- BARDOS Otóż patrzenie jak włosy stają mu do góry,
 Djabli latają nad nim !
- MORGAL Aj, aj !
- BARDOS Już w pazury
 Chcą cię porwać.
- WSZYSCY Cud! cud! cud!
 Cud to niesłychany.

Nr. 28.

Cud, cud, cud - niesłychany

Patrz, patrz, patrz - co za zmiany

Lecz, lecz, lecz - gdzie przyczyna?

Ot, ot, ot - ta machina !

Calkiem zwyczajna skrzynka

Jakich bywa sto

Jakgdyby katarynka

Widziałże to kto ? bis 3x

BARDOS

Dalejże zuchwały! Zaruj za twoje

zbrodnie, a zostaniesz cały!

Wyznaj, żeś głupi !

MORGAL

Głupim

BARDOS

Tchórz ?

MORGAL

Tchóś!

BARDOS

Pała?

MORGAL Pała !

KWICZOŁAP Bała, bała, bała, bała, bała,

WAWRZYNIEC Cóż to znów
Widzi mi się, że to sprawy brzydkie

BASIA Musi, że mi ta skrzynka mowę pomieszała ?

BRYNDAS Zaczekajta, ja zaraz wezmę go na spytki
Hej, Kwiczolap, powiedzno swoją Dornan-watram....

KWICZOŁAP Bała, bała, bała, bała, bała,

BRYNDAS No, ten już na wieki przysądzony carton !
Ależ to cud !

MIECHODMUCH Czud! Gdzie cud? Ja go widzieć muszę
Usłyszałem z daleka wołające głosy:
"Czud! Czud!" Aż mi ze strachu na łbie wstały włosy
Biegłem jednak co prędzej widzieć to zjawienie.
Oj, byłoby to dla nas zyskowne zdarzenie,

Ksiądz pleban nienajwiększe ma teraz intratki,
Gdyby nam się więc jakiś cud objawił rzadki,
Wielibyśmy oferty, wota, fundacyste.
Dopiero bym sobie żył. Nie tak, jak dziś żyję.
Byłyby tu kaczonki, owcze i barany,
I pieniążki, Non mihi szed domini ipsi?
A „jak się miewasz pani ferlempipazur”?

KACZUŁAP

Bała, bała, bała, bała, bała,

WIECHODUCH

Apaga! Satana! A jemu co? W głowie się pozieszało
Czo to wszystko ma znaczyć?

CHÓR

Cud, cud, cud - niesłychany

Nr. 28.

Patrz, patrz, patrz - co za zmiany

Lecz, lecz, lecz - gdzie przyczyna?

Ot, ot, ot - ta machina.

Całkiem zwyczajna skrzynka

Jakich by-a sto

Jakgdyby katarynka

Widziałe że to kto bis 3 x

WAWRZYNIEC

Pan Miechodmuch do chaptes dopiero się zjawił
A kiej się bić wypadło, waszmość się nie stawiał?
Wstyd !

MIECHODMUCH

Prawda, że się za górą pod pniaki schowałem
Ale was za to często z daleka żegnałem
A po tem wszak ja przecie osoba kościelna,
Hadzić wojnę a bić się to jest rzecz oddzielna
My kiedy tego trzeba wojnę zapalamy
Ale się sami na sztych nie stawiamy!

JONK

Daj go katu! To jakieś wygodne ustawy!

WAWRZYNIEC

Był tu cud rezes straszny, i cud do zabawy.

BARDOS

Idźcie natychmiast bydło oddać Krakowiakom,
A pierwszej jeszcze tutaj, w mojej obecności,
Dajcie im rękę na znak zgody i jedności,
Ściśnijcie się wzajemnie.

WAWRZYNIEC My wejcie sampanom,
Byle wsystko oddali, darujemy z duse.

BRYNDAS A więc zgoda ?

WSZYSCY Zgoda wiecna !

BARDOS Dzięki Bogu za to !
Szczęśliwość wasza będzie prac moich zapłatą.

BRYNDAS No to my teraz wszyscy po bydelko pudem.
Hej chłopcy czas po bydło, trza oddać im skody
Idziewa!

WSZYSCY Idziewa !

BARDOS Idźcie! Gdy zaś podhalańce wszystkie sztuki
przypędzą
Zrobimy se tańce.

WAWRZYNIEC A pan cy zdradzą jak było z tym cudem ?

BARDOS Bracia moi słuchajcie !
Swiat ten jest zepsuty
Są na nim tak bezczelne i pódle filuty
Którzy widząc, żeście wy prostacy po trosze
Zmyślnymi cudami ściągają wam grosze
Powiem wam, ten figiel, którego tu użył,
Nie jest to cud prawdziwy ni diabelska sztuka.
Jest to pewna rozumna i piękna nauka.
Ta robi w człowieku skutki, któregoście widzieli,
Alebyście wy tego, za rok nie pojęli.

WAWRZYNIEC To jest cud prawdziwy.

BARDOS A jednak nie jest cudem. Lecz nie bawmy dłużej:
Powróćcie wszyscy razem w radości do domu,
A gdy was zwodzić zechcą, nie wiercie nikomu,
Wy bierzcie bydło wasze, wy złączcie się z niemi
Razem dzisiaj wieczerzać i tańczyć będziemy.

STARA BABA Mądry to cłek z waspana.

BARDOS Gdy tak rozumienie,
 Jedną małą nauczkę ode mnie przyjmijcie.
 Niech ona silniej niżli ogień w tej iskierce
 Dotknie umysły wasze i rozpali serce.

Nr. 9 Żyćcie w zgodzie i pokoju,
 Nie dajcie się gorszyć światu,
 Nie ma zysku w takim boju,
 Który czyni krzwę bratu.

 Walczcie o swe ideały
 Chłopską kosą, dłońią czerstwą
 Aby światem kierowały
 Wolność, równość i braterstwo.

Przerwa

A K T III

I N T E R M E D I U M

/przed kurtyną przed akt. III/

BARDOS Otóż i cała gromada przybywa.

~~S C E N A VIII~~

WAWRZYNIEC Jest wszystko, ani jednej stuki nie brakuje.

BRYNDAS Oddaliśmy, mospanie ,co do jednej kozy.

MORGAL Niech się wam we dwójnasób to stadko pomnoży.

SWISTOS Zycemy wsyscy tego.

BARTŁOMIEJ Dziękuję.

WAWRZYNIEC Dziękuję.

I waspanu też za to dzięki zanosimy,
Żeś nas pogodził. Teraz do domu wracamy
I waspana na gody z sobą zapraszamy.

BASIA Stasiu, ja pójdę z tobą.

STACH Razem se pójdziemy.

WAWRZYNIEC Bydło prosto na pasę zapędzą pastuchy,
A i wy też sampanu skłonicie się, dziewczuchy,
Podziękujcie za wagę krówki.

BASIA Z całej dusze,
Ja za moją sroką.

ZOSIA Ja za moją płową


GRUBINA Ja zaś za moją łysą.

MIECHODRUCH Już też i ja ruszę
Podziękować za całą trzodę plebanową.

JONEK Kłaniam.

BARTŁOMIEJ Ja się waszemu przysiężę, cym mogę...
Zupan dobry...

WAWRZYNIEC Ja capkę.

STACH Ja buty na drogę.

JONEK Ja pas.

BASIA Ja płótna stukę.

ZOSIA Ja jajek pół kopy.

NIECHODPUCH A ja relikwiarzyk.

BRYNDAS My piwem i miodem.

BARDOS Dziękuję wam.

WAKREZYNIŁC

Więc idźmy.

BARDOS

Idźcie tylko przodem,

“araz przyjdę.

~~SCENA 9~~

BARDOS

O, jak swą szczerością te chłopcy
Przejęli duszę moją!... Uczuleś prawdziwie,
Że mi się rzy po oczach kręciły rzewliwie.
Czemu tak małe dary wielką rozkosz rodzą ?
Czemu tak sercu miłe? Bo z serca pochodzą.
Nie ci nam dają, którzy są bogaci,
Bo ~~piersi~~^{serca} dają, co zdarli u swych braci,
Lecz ten mi daje dar ze wszech miar drogi,
Kto z serca daje, choć sam jest ubogi.

DOROTA Jakimże to cynem
Cudownym wy z Góralami w zgodzie ?

JONEK Aj, Bartkoma !
Jak powiemy, to wam się wej zawróci w gkxix głowa,
Jakie tam dziwowiska ten student wyprawiał!
I pogodził nas wszystkich, i strachu nabawił.

BRYNDAS I nawracał , i dziw~~ow~~iał.

DOROTA Alez jak, gadajcie!

KNICZOLAP Fernempisum przecie

BRYNDAS I hej !

DOROTA Nów przecie!

JONEK
BRYNDAS Słuchajcie !

BRYNDAS Najprzód ciągnął drut przez drogę
nr. 32.

A K T I I I

S C E N A 1

DOROTA Cóż to, że ich tak długo nie widać ? Aj, cyli
 Casem mojego Stasia w bitwie nie zranili ?
 Oj, toć bym też beczała ! Wolalabym wręście,
 Żeby mojego starca... Ale cyt, salona !
 Nie powinna mężowi życzyć śmierci zona ,
 /idzie/

 Jak się mas Jonku ? A nasi ?

JONEK Za miynem,
 Wysiadają tam na brzeg.

DOROTA A bydło ?

BRYNDAS Na pasę
 Już go zagnali chłopcy.

JONEK Potem uciekł sam na górę

MORGAL Potem nas uderzył w nogę

BRYNDAS Potem chciał nam wybić skórę

SWISTOS Potem znowu Bardos trysknął

KWICZOLAP Naturalnie - fernempisum

BRYNDAS Potem groził ,potem łajał

JONEK Koło tej maszyny poprał

KWICZOLAP Potem zrobił dornum - wotren

MORGAL Potem jakieś dziwy bajał

JONEK ^W
Potem ręce dał butelki

KWICZOLAP Potem było bala, bala...

MORGAL Potem włosy powstawały

SWISTOS Potem skreślił drut niewielki

KWICZOŁAP Dependował naokoło

BRYNDAS Potem wszystkich nas uderzył
Potem rozśmiał się wesoło

SWISTOS Potem mu już nikt nie wierzył

BRYNDAS Wreście - diabeł to zrozumiał
Co ten ceper syćko umi !

DOROTA Chyba też diabeł pojmał, bo ja głupia z tego.
Ale otóż i nasi! Widzę Stasia mego !

SCENA 2

DOROTA A witajcież! witajcież !

BARTŁOMIEJ Jakże się mac, zono ?

Cies się, już między nami wszystko zakońcono,

Już my w zgodzie z tym panem. Ten student, co to tu

Był z nami, pozbawił nas wszelkiego kłopotu.

WAWRZYNIEC Opowiemy wam wszystko.

JONEK Już my tu powiedzieli Dorocie dokładnie.

DOROTA Coście wy tam bajali, to i bies nie zgadnie.

Ale mi Stasio wszystko najlpeiej opowie.

BASIA Jest ci tu tyle innych.

BARTŁOMIEJ Teraz, moje życie,

Ponieważ na weselu będą co panowie.

Zakrzętnij się, we wszystko przysposób sówicie,
Pomóżcie jej. Ja chwilę zajrzę też do młyna.

WAWRZYNIEC A my pójdziem~~y~~ do karcmy, posilmy się krzynką
Dobłą gorzałką.

MIECHODRUCH Ja też ryknę odrobinę.

DOROTA A ja dla was ze Stachem sporządę śniadanie.
I wszystkich was do stołu zaprasamy na nie.

/muzyka/

SCENA 4

BARDOS Cyt! Cyt !

BASIA Cóż chcecie ?

BARDOS Gdzież jest ojciec ?

BASIA We młynie.

BARDOS To dobrze.No,teraz
Moja Basiu,wleż mi w tę wierzbę.

BASIA Ach,dla Boga !
Ja zaś w wierzbie mam siedzieć jak sowa ?

BARDOS A nieraz
Siadywałeś w niej w parze z twoim lubownikiem.

BASIA Ja zaś ?

BARDOS Tyk jest.

BASIA Ten cłek być musi carownikiem !

Wszystko zgaduję.

Prawda, że raz tam siedziała.

BARDOS Siadźże i teraz, będziesz stąd wszystko widziała,

Jak się Stasio z Dorotą obchodzi. Ale cię

Przestrzegam, żebyś mi się wyniść nie ważyła,

Aż otworzę, bo wszystko zepsujesz.

BASIA Aj, zjenez zjecie

Mi carta ,pani matko !

BARDOS No, dalej.

BASIA Już włączę.

BARDOS Dalej do mlyna ! Tam się za kołem zasadzę,

Zapewnie Stach uciekać będzie od Doroty,

Ona go zechce gonić, a gdy swe zaloty

Wacnie palić, ja wtenczas męża wyprowadzę.

SCENA 6

DOROTA Nie uciekajże, Stasiu! Nie bądźże tak srogi !

STACH Moja pani Doroto, puśćciez wy mnie, proszę.

DOROTA Pójdź do chaty !

STACH Nie mogę.

DOROTA Wszakże nie ma Basi.

STACH Ale przyjdzie.

Tu student kazał na się ceka-ś.

DOROTA Ona tu nie powróci, nie puszcą ją nasi.

To przynajmniej choć mnie raz pocałuj.

STACH Nie mogę.

DOROTA Dlaczegoż to ?

STACH Moja pani Doroto, porzuć te jamory:
 Bo jakby nas który
 Sąsiad kiedy wypatrzył, a doniósł Bartkowi,
 Biada mnie i wasemu byłaby grzbietowi.
 Ja mam moją Basię, którą z dusy kocham.

DOROTA Ja też to sama cuję, że ja trochę płocham,
 Więc choć ostatni raz ściśnij mię.

SCENA 7

BARTŁOMIEJ

Co widzę !

Cy mnie co ocucilo ?

DOROTA

Ach, mąż mój! Uciekaj !

STACH

Dalej do wierzby !

BARDOS

Panie młynarzu, zaczekaj !

Patrz no ,jak śliczny jastrząb nad wierzba szybi
szybował.

BARTŁOMIEJ

Ej, daj mi waspan pokój .

Cóż to ma znaczyć ?

Tyś się tutaj ze Stachem ścisnęła ?

DOROTA

Ot ,głowa.

Chyba że ci się zdało, musiałeś źle bacyć.

Skąd tu Stach.

BARTŁOMIEJ Przecież tu był.

DOROTA Oto byś nie brdurzył !

Dopierem com tu wesła.

BARTŁOMIEJ Toż zem nie pijany.

BARDOS Może wam się w oczach źle zdało.

BARTŁOMIEJ Mój kochany

Panie! Gdybyś mnie nie był tym jastrzębkiem
zdurzył,

Bylbym go złapał .

BARDOS Ale skądże, ja przecie

Mam oczy, a nicem tu nie widział.

DOROTA O, plecie.

BARTŁOMIEJ Jesce mnie tak pyskujesz? Pocekaaj ?

DOROTA Na dusę
Przysięgam, że nic nie wiem.

BARTŁOMIEJ No, to wierzyć muszę.

BARDOS Niesłusznie ją prawdziwie waszność pośadzacie.
Idźmy, Ale cóż to jest ? Pszczoly pono macie
w tej wierzbie Bartłomieju ?

BARTŁOMIEJ Przed miesiącem byli ,
Ale nie wiem dlaczego ten ul porzucili.

BARDOS Może już są tam znowu, obaczymy.

DOROTA Umieram,
Jak go złapie, to po anie

BARTŁOMIEJ Ja co dzień zazieram
Ale ich nigdy nie ma.

BARDOS Teraz są zapewne.

DOROTA Oj! Oj! Zginęłam biedna !....

BARDOS Ale ja wam pewnie
 Podam sposoby na to, aby je przywabić.

DOROTA Ach, drzę cała !

BARDOS Ale to spod spodu,
 Ot tutaj, trzeba zawsze podłożyć im miód.

BARTŁOMIEJ Ja i to robię.

DOROTA Serce wyleci ze drgania ...
 Ach! Nie chcę, nie chcę więcej obcego kochania !

BARDOS Potem także miśk trzeba mieć o pszczoły pleczę.

BARTŁOMIEJ Jas im dogadzam.

DOROTA Ten raz jak mi się upiece,
 Przysięgam, że już nigdy kochać się nie będę.

BARDOS Teraz chciałbym zobaczyć w śrnodku i dobęde
Deski.

DOROTA Aj, mdło mi ! Mdło mi ! Ratujże mnie ,Boże !

BARDOS A to co jest ?

BARTŁOMIEJ Stach w wierzbie ? A czyz to być może ?
No, toś to tam się schował ? A coż, pani zono ?

DOROTA Ale, bo to

BARTŁOMIEJ Widziałem ja raz ze stodoły ...

BARDOS Wy nie wiecie, co to jest, i ona też pono
Nie wie. Basia, wyjrzyj no tu !
Otóż macie pszczoły.

BARTŁOMIEJ I na tam ?

BARDOS A jużci, ze Stachem siedziała.

DOROTA To to niecnota wszystko teraz wysłuchiła.

BARTŁOMIEJ Cóżście tam robili ?

B. RDOS Jak w parze turkawki
Siedzieli.

BARTŁOMIEJ Ale na cóż w wierzbie ?

BARDOS Dla zabawki.
Zwyczajnie dzieci.

STACH Tak jest. Wszak to było z zartu.

BARTŁOMIEJ Psuć mi ul tak dobry

STACH Ej, porwan to cartu,
Kiej próżny.

BARDOS Więc widziecie teraz prawdę szeszerą:
Darmoscie oto żonę zamartwili, ziajali,
Bo to oni przed chwilą z sobą się ściskali.

Przeproście się.

DOROTA

Och, teraz odzyla dopiero.

BARTŁOMIEJ

No, darujże mi, Dostu !

DOROTA

Ale tak mnie bawić ?

BARTŁOMIEJ

Zgoda?

DOROTA

Zgoda.

BARTŁOMIEJ

No, teraz wy idźcie do chaty.

A ja pójdę dla Basi prosić gości w swaty.

Słuchajcież, nie potrzeba ludziom tego bawić.

S C E N A 8.

STACH Wielki też wa pan figlarz.

DOROTA To dowcipna stuka.

BARDOS Jest to dla was, Doroto, mała nauka,
Nie psujcie córce życia.

DOROTA Już nigdy o Stachu
Nie pomyślę. Ledwom ci nie zdechła od strachu,
Nie ghiewaj ze się Basiu.

BASIA Łatwom wam przebacę,
Bon się o moim Stachu wiernie przekonała.
On nie wiedział, matusiu, że ja tam siedziała,
Bo zam sampon mnie schował. Oj, śliczne kołace
Na mleku jegomości na drogę upiekę !

DOROTA A ja już zdradzać męża wiecznie się wyrzekę.

STACH A ja za to, żeś waśpan na mnie był łaskawy,
wiozę cię zymi kołmi do samej warsawy.

BARDOS A ja co bym tam robił ?... Jest tam i beze mnie
wielu takich ,co tylko żyją z kałamarza.
„ecz im się często chłodno i głodno być zadarza.
Wolę pracować w roli, niż żebrać nikoziemnie.
Tu sobie gdzie na gruncie osiedę w Mogile.

WSZYSCY My waspanu złożeny na początek tyle,
Ze będziesz gospodarzem.

BARDOS Dziękuję ! Robotę
Skończyłem. Poprawiłem w słabości Dorotę,
Ochroniłem krew ludzką, zazdrośnych zgodziłem,
Jeśli jeszcze was przy tym trochę zabawiłem,
Wszystkie żądania moje już są dopełnione.

Scena 6

BARDOS Młodzi są już po słowie - finał byłby gotów
Lecz mimo wszystko jeszcze nie koniec kłopotów...
Bo i jakże ? Wesele już w tym samym akcie ?!
Jak prędko ? Odrazu ? Nie można, wybaczenie
Ba, nie wolno. Cała się we mnie dramaturgia wzdraga !
Cieniem Bogusławskiego może być zniewaga...
Ponadto: trzeba dwa skojarzyć stadła
Gości sporsić, muzykę, naszykować jadła,
Różnych zmartwień i utrapień tyle!...
To się nie da nawet przyspieszyć - elektryką...
Żebyście zaś prze ten czas się tu nie nudzili
Ci rzęććć... wnet cztery
Tygodnie upłyną...
Prosimy na wesele, kochana publiko !

SPIEW DRUŻBOW

Ale ja ci Będę

na wesele prosił

cisawę konisłu

będziesz ty mnie nosił

Rybka wody pragnie

na mogiłskia bagnie

żeń się Basiu,żeń się

Bo ci tak nieładnie

Puście nos tu puście

do tej chałupiny

Jak nos nie puścicie

Pudziawa do innej.

Dobra nocka dobra

Dziewczyna nadobna.

Idziem tu do ciebie

a wyjdźże tu do nas -

a przywitaj że nas

Wprowadź nas do siebie.

A cy my pani matko nie ludzie, nie ludzie

Cy do nas ta dziewczucha nie wyjdzie, nie wyjdzie

DOROTA

Bóg wam zapłać chłopcy, za waszą fatygę

Prosimy pięknie do nas.

SCENA 12

DRUŻBA

Oj da da da , oj da da da - Tancujmy wesoło

Skaczcie chłopcy i dziewczęta skacmy razem w koło

2 DRUŻBA

Wyjdźcie do nas panie Bartek, Staszek tutaj stoi

Chciałby dziś różyczkę zerwać u Basiuni swojej

WSZYSCY

Basia czeka niecierpliwie, co to z tego będzie

Bo dostanie piękny cepek, choć róży pozbędzie.

~~SCENA 13~~

BARTŁOMIEJ Witam was moje dzieci - cegół to żądacie ?

JONEK Oto tu Bartłomieju, państwo młode macie
Które was przysłało prosić na swoje wesela
a, jako pierwszy družba do nóg wam się ścielę

BARTŁOMIEJ Niechże będzie. Więc żyjcie w małżeńskiej przy
Zawsze bez przeciwności i bez żadnej kaźni.
Na to stworzona baba w jadamowym ziołze
Bo to zła rzecz jednemu mieszkać - dwojgu dobrze
Żyjcie sobie szczęśliwie ! Winszuję wam tego.

STACH Dziękuję waszmości

BARTŁOMIEJ A ty kochas jego ?

STACH Wstydzi się gadać

DOROTA Mówze !

STACH Nie bądź-no tak płocha ...

BARTŁOMIEJ Jakże, czy kochas Staska Basiu ?

BASIA A dyć Kocham !

BARTŁOMIEJ No to was błogosławię !

CHÓR A widzisz-że ci ten kościół ?
Zadrży na tobie cały strój
A widzisz-że ci ten ganek ?
Tam zawieszysz swój wianek
A wyjdź-że księżę z pokoju!
Ciężko dziewczynie w tym stroju...
A wyjdź-że księżę z placu
Ciężko dziewczynie od placu
A jak pojedziesz bez miasto
Będą ci mówić niewiasto !

Nr 36 .

Idzie, idzie od otłarza

Ledwo co krocy

Wypłakuje, wypłakuje

Niebieskie ocy.

anicku, zbójnicku, oj, lasegóz tej dziewczynie

Łza z ocy płył...

Kiebyś sobie nie wymyślał

Byłbyś dostał coś pomysłał

Hej dyrydom dyrydom

A za twoje wymyślanie

To ci się nie dostanie

Hej dyrydom dyrydom

Z tom dziewczynom Barbarom

Kiebyś była w starym klerpcu

Byłabyś se w moim sercu

Ale ześ se w aksuniecie

Nie pytam cię nie trza mi cię

WSZYSCY Nr. 36 a Drodzy goście z gór pospołu
Niech zasiądą też do stołu
Dalej druhny moiściewy
Zaczynajcie swoje śpiewy

I DRUHNA Nr. 37 Musiałoby nie być na przykopie chrustu
Bym se nie wybrała chłopaka do gustu

I DRUŻBA Musiałoby bć być na niebie miesiąca
Żebym se nie wybrał dziewczynę z tysiąca

II DRUŻBA Kętą wodę w stawie moje konie piją
Kaj żadna dziewczyna, tam się chłopcy wiją

II DRUHNA Nie biłta się chłopcy lo Boga świętego
Nie pódes za syćkich ino za jednego,

III DRUHNA Matusiu, matusiu, wydajże mnie za mąż
Ino mi kerali pełną syję zawiąż, Oj. dana !

MIECHODNUCH

Wita., witam zebraną całą kompanię

I proszę mi pozwolić, by w ten dzień wspaniały

Ręce moje na dzwiecznych cymbałach zagrały

Stasieku, chłopczów ozdobo, dziś Basia łączy

się z tobą.

I tak się łączy do wspólnki, że kiedyby dwie

jaszkółki.

Poplątawszy swe nogi, jak one we wodzie

Tak wy dziś utoniecie w małżeńskej swobodzie

Jak gdy gwiazdy nie świecą - na dworze jest ciemno

Jak gdy słonko nie świeci - człeku nieprzyjemnie

Jak być zdrowym bez miodu - ^{jest} próżna nadzieja

Tak niewaśta jeżełi męża dobrodzieja

Nie ma... nie ma oj, nie ma radości, pociechy.

WAWRZYNIEC

Baj-że bajul jeszcze mu popękają miechy.

MIECHODNUCH

Nie zapominajcie - proszę - o swym organiście

Który wam przecie grał dziś tak siarczyście

Czo sił miał tylko, na całe organy.

Skonczyłem, Pstrum dominum. Ty ^ś artek kochany

Każ zaraz podać miodu, garcy parę

JONEK Dość już tego, z tej przyczyny
Ze już czas na oczepiny.

Nr. 39a

I STAROSTA Moje starościны zjadryście pół krowy
Cemuz nie czepicie pannie młodej głów.

STAROŚCINY Dajże nom, daj-że nom, Stasiu garniec piwa
To my cię tę Basię dzisiaj zacepiwa.

I DRUHNA Nie płacz Basiu, nie płacz, czegobyś płakała
Kiedys se wianeczek w kościele sprzedala
/przygrywaka/

CHÓR Nr. 40 Basiu, och już cię tracimy
Jutro panią cię ujrzymy
Zblednie kolor twój rumiany
I stracisz wianek różany

Nie rozpaczaj Basiu miła Basiu

Lepzy chłopak świeży

Niżli wianek w pustym polu
Co odlogiem leży.

I wianeczek kiedy zwiędnie

Nikt nie będzie płakał

Wy go go żałujecie

Nade będzie stracić.

Starość

~~JENKA~~ Jeszcze nie było takiego wesela

Żeby się na nim nie śpiewało chmiela

/Muzyka przechodzi na moty chmielu/

Nr. 41 Żabyś ty chmielu na tycki nie łoz

Nie robiłbyś ty z panieniek niewiast

Oj, chmielu, oj nieboze,

Niech ci Pan bżg dopomoze, chmielu nieboze!

Ale ty chmielu w tycki lezies

Każdą panienkę w cepiec ubirzesz

Oj chmielu idt

Oj chmielu chmielu ty bujne ziele

Nie będzie bez cie żadne wesele

Oj chmielu..

Oj chmiele chmiele ty rozbójniku

Gonia dziewczęta po pasterniku

Oj chmiele

STAROŚCINA

"spatrzcie się wszyscy ludzie

w wianku była, w czepcu idzie

A teraz po zwyczaju dla powszechnej zgody

Urządzimy sobie sprzedaż panny młody

Nr. 41 a

I STAROŚCINA

"Ja bydle na sprzedaż, wcale nie kulawe

Bo ono potrafi wyskoczyć na ławę

II STAROŚCINA

Kom bydle na sprzedaż, dobre na chowanie

A kto chce se kupić, tysiąc złotych za nie.

III STAROŚCINA

Nam bydle na sprzedaż, lecz kupca nie widać

Pójdź tu pan starosta, może ci się przydać.

BARTŁOMIEJ

Wicie ? A jakby zamiast zwyczajnego ryku

Potancować se modnie, z tą tam elektryką

BARTŁOMIEJ Ej, a ty coś za jeden i przyjechał skądżeś

Nr. 4. a

NIECHODMUCH Ja jestem Bachus mantuański książę
Idę z dalekiego kraju
Gdzie psy ogonem szczekają
Ludzie mówią - łokciami
A zaś jedzą - uszami
Każdy odwrótnie gada
Paciorek na wspan, amen, molo, ab...
A deszcz z ziemi do nieba pada, mak, mak, mak!

BARTŁOMIEJ A po co ty Bachusiu naplotłeś to wszystko

NIECHODMUCH Ażebym garcem miodu skończył weselisko

STACH Nie konie. Jonek sam tu ! Weź pod rękę Zosię
Basia, stań przy mnie. Mój panie Bardosie
Przyja słowa najscerzy... wdzięczności
za to....

BASIA

Cośmy doznali syćko od waszności

BARTŁOMIEJ

My ci bracie złożemy na poczęstunek tyle

WAWRZYNIEC

Ze będziesz tu z gromadą...

BARDOS

Dzięki wam ! Z ochotą

Zostaję między wami. " azem się nie damy

Może się wyzwolenie chłopów doczekamy.

Za chwilę będzie finał a właściwie sedno

Całego widowiska które~~ś~~ś my tu dali

niejako pożegnanie z widzami - aktorów

Tak zawsze było od wieku półtora

Czekali ludziska patrząc na górali

I krakowiaków na te chwile jedną

Kiedy już spektakl dobiega do mety

"a ten akor~~d~~d i-wydzwięk końcowych kupletów

Tak i teraz aktorzy w jednym rzędzie stoją

I każdy za kolejną śpiewa zwrotkę swoją.

NR. 43

BARDOS

Nie pogardzaj ubogimi

Choć jesteś bogaty -

Bo nie czynią nas wielkimi

Klejnoty i szaty

Nie wydzieraj co cudzego

Szanuj wszystkie stany

Poznaj w człeku brata swego

A bądźis kochany.

KWICZORAP

Nie mam portek cyfrowanych

Ale z nimi czuję

Chociaś góral przyszywany

To mi dependuje.

Bardzo jest przyjemnie w Tatrach

Tak ludziom jak i psom

Życzę wszystkim domom- wotrom

No i fernampisum.

MORCÁL

U nas w górach fara chuda

I parafia goła

Nie zdarzają się tu cuda

Bo nie ma kosciała.

Przed grzechami my nie mamy

Niżakiego strachu

Nabożeństwa zaś słuchamy

Na szycie Gierlachu.

BRYNDAS

Wy uczeni, którzy wazędzie

Cierpicie dla cnoty

Nie zawsze wam tak źle będzie

Nie traćcie ochoty,

Służyć swojej ojczyźnie miło

Choćby i o głodzie

Byle światło w ludziach było

A siła w narodzie.

Pasły się w Mogile krowy

Rósł kąkol i ruta

Teraz zbiera plon stalowy

Nasza Nowa Huta

By przymierze okazało

Zawarzy strony obie

Krakowiaczy i Górale poprą się sobie

By uściślić doskonale

Z planem pion gotowy

Krakowiaczy i Górale stworzą front
stalowy

Wieś Krakowska i Podhale

Obchodzą dziś święta

Krakowiaczy i Górale oraz ich dziew-
częta

MIECHODMUCH

No więc weźmę na odwagę

Bo mi już obrzydło

Wolę chwycić za ciupagę

Niż machać kropidłem.

Nie dam się już byle komu

Odtąd wodzić za nos

A teraz już czas do domu

Dobranoc, dobranoc !

Nr. 44

P o l o n e z

CHÓR GENERALNY:

Poczciwość, wierność, miłość i zgoda

Niechaj pod naszym dachem panuje

Niech u nas nigdy przewrotna suda

Głów nie zwraca i serc nie psuje

Niech to świat pozna, że gdzie prostota

Tam jeszcze szczerza zostaje cnota.

K o n i e c

KONSTANTYNSKIE ZAKŁADY PAPIERNICZE
ZAKŁAD W OŚWIECENIU
BN-72/7388-01 CENA 130 ZŁ

1824-321